Nr. 110. Kraków, dnia 13 Maja — Wtorek. Rok 1884.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct
Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara, — Handel Nowakowskiej w Sukiennicach. — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delenga i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins

Kraków, 12 maja.

Pomimo przeciwnej uchwały komisyi, pomimo silnej opozycyi potężnego przywódcy centrum Windhorsta, ustawa przeciw socyalistom została w parlamencie niemieckim przyjęta i to większością, jakiej pewno jeszcze w piątek sam ks. kanclerz się nie spodziewał. Głosowało za nią 189, przeciw niej 157 posłów. Ze stronnictw parlamentarnych głosowały za ustawą całkowicie tylko stronnictwa konserwatywne i narodowo-liberalne, przeciw — oczywiście socyaliści, dalej Polacy, część środka pod Windhorstem i 20 z nowej partyi wolnomyślnej. Ks. Bismark zatem zwyciężył znowu, a o rozwiązaniu parlamentu nie ma już mowy.

Wypadek ten sam przez się nie byłby tak bardzo doniosłym. Dwukrotnie już była ustawa przedłużoną, może być, że raz jeszcze przedłużoną będzie — i zawsze dotąd okazała się bezskuteczną, socyaliści bowiem jako stronnictwo polityczne wzrastają w siłę i liczbę, pomimo sześcioletniego już trwania mocy obowiązującej tej ustawy. Bo stwierdza się tutaj, co już tylekrotnie dzieje stwierdziły, że represyą, że środkami policyjnemi, wielkim czy małym stanem oblężenia, tego rodzaju prądu się nie zwalczy, ani się zeń nie usunie tego, co rzeczywiście szkodliwe. Na jedno i drugie trzeba innych środków — potrzeba stoczyć walkę w świecie myśli, potrzeba odpowiednią socyalną polityką odjąć powód do słusznego niezadowolenia, a wtedy niesłuszne i nieuzasadnione samo zamilknie. Zwycięstwo zatem, przez ks. Bismarka nad opozycyą parlamentarną a zwłaszcza osobiście nad Windhorstem i Richterem odniesione, nie wywrze żadnego wpływu na dalszy tok spraw i nie jest przeto faktem tak bardzo wielkiej doniosłości.

Ale inna okoliczność zwraca powszechną uwagę na ostatnią rozprawę niemieckiego parlamentu,

„Ja z mej strony uznaję prawo do pracy bezwarunkowo, i bronić go będę, póki to miejsce zajmuję.“

Prawo do pracy! Czytając te słowa, zdaje nam się, że słyszymy scenę jakąś z pierwszej rewolucyi francuskiej, że z trybuny rewolucyjnej grzmi głos Robespierre'a — że to Ludwik Blanc przemawia za drugiej republiki, albo że zbliża się już do nas odgłos „grzmiącego stąpania batalionów robotniczych“ Lassale'a... Tymczasem ani szalony w bezwzględności swej Robespierre, ani humanitarny i czasem nieco sentymentalny Ludwik Blanc, ani ostry jak brzytew Lassale, ale... Bismark, sam „żelazny kanclerz“, pierwszy reprezentant konserwatyzmu europejskiego, wypowiedział powyżej przytoczone słowa, zawierające bezwzględne uznanie zasady „prawa do pracy“.

Możnaby — słysząc to — zapytać: pocóż ustawa przeciw socyalistom, skoro sam naczelnik prusko-niemieckiej polityki przyjął naczelną zasadę socyalizmu za swoją, i bezwarunkowo ją uznał? I trzeba przyznać zupełną słuszność socyalistycznemu posłowi Geiserowi, gdy zabierając głos po Bismarku oświadczył, że „jego stronnictwo (socyalistyczne) w zupełnej zgodzie z proklamowaną przez Bismarka zasadą prawa do pracy wniesie rezolucyę, która zawezwie radę związkową, aby co rychlej wniosła do parlamentu projekt ustawy, celem wykonania tej zasady“. I była w tym żarcie może najlepsza krytyka słów Bismarka, który jak piłką rzuca wielkiemi zasadami, gdy mu one chwilowo do celów jego potrzebne — a zostawia je w lamusie, skoro mu się staną zbyteczne. Gdyby tak dziś kanclerza przyprzeć do muru i zapytać go, jak sobie wyobraża wykonanie zasady, iż państwo ma obowiązek dać pracę każdemu swemu obywatelowi, który jej nie ma — jak sobie wyobraża to, o co się rozbił w r. 1848 Ludwik Blanc, i na co nawet tak bystry umysł jak Lassale'a nie znalazł innej formułki, prócz znanych dawno spółek produkcyjnych, subwencyonowanych ze skarbu państwa — to i on nawet nie łatwo zdobyłby się na odpowiedź.

Mimo całego, tak dziś w Europie rozpowszechnionego kultu dla Bismarka, mimo wszelkiego uznania dla jego geniuszu dyplomatycznego — nie możemy jakoś co do wewnętrznej jego polityki przyłączyć się do tych, którym on się wydaje być niedoścignionym ideałem. Historya sławnego kulturkampfu z całą jego początkową zaciekłością, z następnym wstydliwym początkowo a później otwartym „pochodem do Canossy“ — jego niskie, małostkowe a tak namiętne występowanie przeciw Polakom jako narodowi i przeciw opozycyjnym partyom w parlamencie — jego polityka socyalna, w której dola ludu robotniczego jest tylko pozorem, głównym zaś i w oczy bijącym celem jest oparcie absolutnych rządów królewskich na masie robotniczej — to wszystko przedstawi się kiedyś nie jako polityka wielkich celów i wielkich środków, ale jako zręczne kuglarstwo, za pomocą którego „żelazny kanclerz“ chce utrzymać zawsze w swem ręku całą potęgę władzy rządowej i uczynić zadość swej najsilniejszej namiętności: nienawiści do rządów reprezentacyjnych, ludowych, do wszelkich wolnościowych zdobyczy. Proklamowanie „prawa do pracy“ bez wskazania środków, jakiemi tę zasadę wykonać, to prosty frazes przedwyborczy, na który ks. Bismark chce złapać „bataliony robotnicze“ rozporządzające tak potężną ilością głosów w powszechnem głosowaniu przy parlamentarnych wyborach.

Jak daleko posuwają się czasem półurzędowcy w bałamuceniu opinii publicznej, dowodzi następujący ustęp wiedeńskiej korespondencyi *Czasu* (z soboty N. 108):

„Łatwo pojąć, że rząd, chociaż legalnie był do tego upoważniony, nie chciał we własnym zakresie tej sprawy (tj. sprawy kolei Północnej) załatwić. Ustawa koncesyjna z r. 1834 i tak zwane Dyrektywy, wydane w roku 1838 na mocy rozporządzenia cesarskiego, a nie odwołane dotychczas żadną późniejszą ustawą, nadają mu prawo do działania bez osobnego ze strony parlamentu upoważnienia. Wobec wielkiej doniosłości sprawy i rozgorączkowania opinii publicznej, rząd wolał podzielić się z Radą państwa odpowiedzialnością. Wobec położenia, jakie się wytworzyło, może on będzie jeszcze zniewolonym powrócić na tamtą drogę.“

Czy to żarty z czytelników? Więc, że ustawa koncesyjna z r. 1834, i „dyrektywy“ z r. 1835, a więc akty pochodzące z czasów absolutnych, kiedy parlamentu nie było, nie wspominają nic o parlamencie, ale wszędzie mówią wyłącznie o rządzie — to z tego ma wynikać, że rząd miałby prawo sam bez parlamentu tę sprawę załatwić? Pięknyby to był konstytucyonalizm, gdybyśmy tę zasadę korespondenta *Czasu* do wszystkiego chcieli stosować! Powołuje on się na to, że koncesya i „dyrektywy“ nie zostały żadną późniejszą ustawą odwołane. Naturalnie! bo odwołanemi być nie potrzebowały. — Bo jeżeli konstytucya orzeka, że jakaś sprawa należy do zakresu działania parlamentu, to tem samem wszystko, co w tej sprawie poprzednio bez parlamentu postanawiano, na przyszłość tylko z nim załatwiane być może. Czy miałaby być wydana nowa koncesya, czy przedłużony dawny przywilej, czy też kolej przejęta na skarb państwa, zawsze według litery d. § 11 ustawy zasadniczej o reprezentacyi państwa, sprawa ta należy do zakresu działania parlamentu, i przez sam rząd załatwioną być nie może. Gdyby rząd poszedł za radą korespondenta i „powrócił na tamtą drogę“ byłoby to wprost złamaniem konstytucyi. Dowodzić przeciwnie znaczy, bałamucić opinią publiczną i zachwiewać poczucie praw konstytucyjnych.

W tej samej sprawie piszą nam z Wiednia: „Trzeba albo zupełnej nieznajomości rzeczy albo też nieograniczonej przewrotności, żeby twierdzić, iż rząd mógł na własną rękę bez zatwierdzenia parlamentu, przyjąć ugodę, według której między innemi, linie mające za 6 i za 11 lat przypaść państwu bezpłatnie, oddaje się prywatnemu towarzystwu na 82 lat! Ale korespondencya *Czasu*, w której się z tem twierdzeniem spotykamy, wywarła swój skutek: akcye kolei Północnej poszły wczoraj w górę o 28 złr. Giełdziarze powiadają: jeżeli tak mówią Polacy, którzy przecież mają głos ważny, to akcye kolei Północnej są jeszcze warte 3000 złr. Zapominają, że to nie Polacy tak mówią, ale jakiś półurzędowy skrybent, który pisze co mu każą z góry.“

Czy to prawda?

Petersburski korespondent do *N. W. Tagblatt* telegrafuje swemu dziennikowi następujące streszczenie rozmowy, jaką miał wiedeński korespondent *St. Peters. Wied.* z czeskim posłem Vaszatym:

„Bez ogródki i bez małostkowej tajemniczości oświadczył poseł Vaszaty, że dla Czechów przymierze z Polakami jest niewygodne, że zostało ono zawarte tylko *ad hoc*, ponieważ oportunizm nakazuje popierać Polaków i stać po stronie feudałów i klerykałów. Czesi muszą wszystko zdobywać podstępem, ponieważ dobrowolnie nic im nie dają a przemocą nic uzyskać nie mogą. Ale gdy uzyskają, czego sobie życzą, postępowanie ich się zaraz zmieni, maska spadnie, a prawdziwa miłość ku... Rosyi i Sławianom otwarcie, wobec całego świata, wyznaną będzie. Niestety w carstwie zapoznają tę właściwą skłonność Czechów i szkodzą im, zwalczając austryacki federalizm ze względu na Polaków. To jednak rzeczy nie może zmienić; Czesi świadomi są węzłów, jakie ich wiążą z Rosyą a pośrednio są też w tem szczęśliwem położeniu, że mogą korzystać z rosyjskiej polityki, ponieważ przeciwnicy Czechów zawsze im muszą czynić ustępstwa, jak tylko Rosya rozwija sztandar sławiański. Tak naprzykład lepsze obecnie położenie Czechów jest następstwem wojny z r. 1877.

„Gdy p. Vaszaty w ten sposób uznaje korzyści, jakie Czesi pośrednio odnoszą z rosyjskiej polityki, nie waha się wspomnieć o wzajemnych usługach, jakie Czesi mogą Rosyi ofiarować. — Czyni uwagę, że Czesi nie życzą sobie, aby stawiano opór dalszym postępom Rosyi na półwyspie bałkańskim, i że wszelki postęp militaryzmu w Austryi tak samo jest im wstrętny, jak wszelkie dążenia do dalszych nabytków terytoryalnych. Te przekonania Czechów mogą im u rzadu austryackiego zaszkodzić, i zadośćuczynienie rożnym ich życzeniom opóźnić. To jednak nie wpływa na ich zapatrywania, które wystąpią jasno i niedwuznacznie. skoro wszystko osiągniętem będzie, czego sobie Czesi życzą.“

Oto treść rozmowy. Nie jest niemożliwem, że została ona przez *N. W. Tagblatt* zupełnie przekręcona. Wiemy, że gdyby nawet była zupełnie prawdziwą, to opinia jednego posła nie jest jeszcze opinią całego klubu czeskiego. A jeżeliśmy to podnieśli, to w tym celu, aby najprzód zapytać, czy to prawda?—jeżeli zaś jest prawdą, dać klubowi czeskich posłów a choćby zresztą tylko dziennikarstwu czeskiemu sposobność wyraźnego oświadczenia, jak się Czesi zapatrują na te „przekonania“ ich posła.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Warszawa, 9 maju.

(*Z.*) Donosiłem wam już o założeniu w Tomaszowie filii rosyjskiego banku. Cały tabór urzędników filii tej z kapitałem milion rubli jako dotacyą tejże — stanął już na miejscu. Czynności filii nie ograniczą się, jak pierwiastkowo twierdzono, na dawaniu pożyczek na weksle i inne bankowe obroty. Że pierwszy ten etap Banku państwa rozsiada się w Tomaszowie — w tem i zarząd Banku Polskiego nie jest bez winy. Tomaszów i Siedlce dawno się domagały o filie banku — a chociaż rząd odmawiał dotacyi, podobno można było z innych źródeł je otworzyć, lub wreszcie niechęć przy jakiem takiem staraniu pokonać. Zarząd Banku choruje na brak energii, przedsiębiorczości. Ot np. teraz — ma rozrachować podpisy na pożyczkę miejską na kanalizacyę zaciągniętą w sumie 1.350.000 i na to potrzebuje tygodnia czasu! Gdyby tak długiego czasu potrzebowano przy repartycyi podpisów na pożyczkę państwową — ślicznieby wyszli finansiści. którzy miliony składają przy podpisie.... Ta sama historya, co i z Tomaszowem, będzie i z innemi miastami, które dawno starają się o filie, jeżeli dyrekcya banku nie weźmie się razno do dzieła.

Na przedmieściach Warszawy zaczyna się obecnie scena, której podobnych wiele dzieje się na prowincyi — to jest wybór sędziego gminnego okręgu wawerskiego. Okręg ten składa się z gmin: Zagość, Wawer, Okuniew i Brudno. ze wsi Białołęki i Marki, oraz osad: Szmulowizna i Nowa Praga. Jestto największy okręg w całem Królestwie. Kandydatami głównymi są: dotychczasowy sędzia i obywatel Moliński, człowiek zacny i poważny — i Andrejew. Moskal, były szynkarz, który na Pradze utrzymywał zakład nawiedzany często przez władze policyjne, człowiek będący kilkakrotnie pod zarzutem kryminalnym — słowem najgorszej konduity. Owóż ten ostatni postanowił gwałtem zdobyć dla siebie tę godność, w rękach człowieka takiego jak on, bardzo intratną. A że jest Moskalem i błahonadieżnym, więc też potrafił sobie zjednać łaski i poparcie naczelnika powiatu, straży ziemskiej i głównie jednego z wójtów moskala Effimowa w największej z gmin, tj.: w Markach. — Ba, nawet p. Szczebalskij raczył go poprzeć w *Dniewniku*, podczas gdy cenzura nie dopuściła do głosu w dziennikach tych, którzy chcieli otworzyć oczy wyborcom.

Agitacya odbywa się więc za nim otwarcie, po wszystkich szynkowniach i za jego pieniądze — że zaś miałem sposobność się jej przysłuchać, przeto podaję ją wam w streszczeniu.

Rzecz dzieje się w dzień wyborów w szynkowni. Przepis nakazuje, aby wszystkie szynki były zamknięte w tym czasie, więc też przepisowi dzieje się zadość, z frontu są pozamykane — ale za to z boku wejścia otwarte, a w nich rojno i tłumno, hałas i wrzawa a wódkę podają kwartami na rachunek kandydata.

— Na kogóż myślicie głosować? pyta agitator.

Między ludźmi.

12) **Nowella.**

(Dokończenie).

Żona Ekscellencyi poszła ręce łamać nad marą swej wyobraźni tak strasznie skaleczoną niezręczną ręką krawcowej. Zosia znalazła się na ulicy i szła do domu. Mróz miliardem brylantów migotał w powietrzu i na włosy wyglądające z pod kapelusza kładł jej dyamentowe gwiazdy i ostremi igiełkami kłuł jej twarz, malując ją żywym rumieńcem, usta jej płonęły purpurą i oczy świeciły, nabrawszy połysku od blasków drżących w powietrzu. Szła i zajść nie mogła, bo nie wiedząc o tem, poszła w inną stronę, gdzie dawniej chodziła na lekcye. Ludzie biegli przed nią, za nią, obok niej, uciekając przed zimnem, a ona szła powoli, tak powoli, jak nigdy. Jej było gorąco. Płaszczyk rozpięła, spinkę zwolniła od kołnierzyka i jeszcze od gorąca oczu mróz kryształowy topniał jej na długich rzęsach w kropie łez, wrząca struga krwi biła od serca do twarzy i tłukła się w skroni—rozsadzić je— i pod brylantowym dyademem głowa jej pękała— ta biedna głowa. Rozumiała teraz... przypominała sobie. Tam, w biurze, ta pani, pytała o stosunki domowe i patrzyła na nią: „Szkoda prawdziwie... tak trudno o coś dla pani....“ Ochmistrzyni przyjmowała ją zimno. „Tak, moja droga, teraz i dla naszych trudno o chleb“. — Rozumiała teraz ... wtedy nie zważała ... dziś rozumiała: ona nie była „naszą“. Wtedy, kiedy ojciec jej i muzyka jego modne były, że trudno się o niego było doprosić, a matki najpierwszych rodzin dawały córki swe na pensyę głównie dla jego muzyki, bo tam, gdzie jego córka się uczyła, Dalbern dawał tyle godzin, o ile go ochmistrzyni prosiła — wtedy było co innego... dziś ona nie była „naszą“. Teraz przypomniała... wymawiali jej to często, a ona nie rozumiała... aż ta tak wyraźnie, tak niemiłosiernie łżyła pamięć jej ojca, którego ona czciła, jak najświętszą świętość.

Doszła nareszcie do domu, a już jej nad głową, na roziskrzony błękit księżyc wypływał i gwiazdy mrugały. Jak zwykle, wstąpiła do sklepu po chleb, a pani Walenta wyprowadziła ją na próg. „Zmęczyła się też ta odrobina, ledwie mówi“! — szeptała sobie. Zosia wyszła na górę, jak zwykle i siadła u nóg matki i ręce jej obie tuliła do rozpalonego czoła i mówiła i słuchała jej. Tylko szeroko rozwartemi oczyma nie spoczywała na twarzy mówiącej, jak zwykle, wejrzeniem lękała się spotkać jej wejrzenia, a kiedy matka wstała herbatę przyrządzić, nie usiadła do fortepianu. Została na krzesełku z obwisłemi rękoma, błyszczącemi oczyma, wypatrzona przed siebie, a wzrok jej sięgał po za ścianę pokoju, po za mur ten... daleko. I w skroniach tłukło się jej jeszcze okropniej... głowa pękła, a pęknięta, rozżarzone, żelazne ścisnęły obręcze.

— Nie grasz Zosieńku? —

— Zmęczona jestem.

Była tylko zmęczona, taka okropnie zmęczona, że, gdy nazajutrz o zwykłej godzinie otwarła oczy — czuła, jak coś kłuło ją w piersiach i krzyżach, jak zrywało się w głowie i całe ciało ciężyło jej tak, że podnieść się nie mogła. Wstała jednak, zaciśniętemi usty tłumiąc bolesne westchnienia. Wstać musiała na lekcye. na te dnie ostatnie, co jej zostały jeszcze. — Jeżeli będzie opuszczać, może i to stracić, myślała. Wstała, trzymając się krawędzi łóżka, rozpuściła długie swe włosy, ale, gdy krokiem postąpiła naprzód, żelazne obręcze znowu ścisnęły jej głowę i dziewczyna upadła na ziemię, chwytając rękoma za powietrze. Matka zerwała się ze snu, Janowa w tej chwili otwarła drzwi i obie zaniosły ją na łóżko. Lekarz z miasta przyjechał dorożką, pokiwał głową, mówił o silnem zaziębieniu, o wzruszeniu umysłu, zapisał lekarstwo i kazał leżeć. Leżała, bo ruszyć się nie mogła. Ale jej nic nie było, odpoczywała tylko... kilka tygodni.

Matka siedziała przy niej całemi dniami i myślała. Nie było już komu myśleć za nią, musiała sama wydawać, sama obliczać, a gdy już ani w szufladzie komody, ani w stoliku. ani w portmonetce nie było ani centa, a w domu ani trochy rosołu dla chorej, ani dla niej kawałka chleba... wtedy przejrzała. W niedoli tej, pomogła stara Janowa i pożyczyła od uczynnych ludzi, a stara kobieta u łóżka chorej córki poznała dopiero raz pierwszy, że na życie zapracować trzeba. Siedziała przy łóżku, trzymała rękę Zosi i myślała: — Doktór mówił, że chora nadwerężała się zbytnią pracą... teraz ona jej się tak męczyć nie da, przecież i ona sobie na życie zapracować potrafi i zapracuje... ale jak? Kiedy dziecko jej spało snem niespokojnym, lub leżało bezwładne z otwartymi oczyma, ona myślała, co będzie robić. — Może dawać lekcye, jak Zosia?... ale czy ona co umiała?... Kończyła nauki w klasztorze zawsze z nagrodą, jednak już wtedy sama wielkiej nie miała ochoty do nauki, a matka wstrzymywała ją jeszcze od książki: „Co tam! nie męcz się, belferką nie będziesz, da Bóg... z taką twarzyczką“. Ona się też nie kwapiła wtedy. dziś ledwie, że czytać umiała. Dawniej haftowała pięknie, Zygmuntowi robiła takie śliczne, delikatne robótki, on je tak chwalił; mówił, całując jej rączki! „To różowe paluszki mojej huryssy uprzędły“. Możeby ona takie roboty brała do domu?... Ale dziś ręka jej drżała, że igły utrzymać nie mogła, od ustawnych łez oczy mgłą zaszły, — osłabły i ona kolory z trudem rozróżniłaby mogła.... Więc co? O! znajdzie się przecież, żeby tylko Zośka wstała, uradzą obie. Zośka nie wstała, ale otwarła oczy, spojrzała na matkę i uśmiechnęła się słabo.

— Jutro wstanę — mówiła i myślała o swoich dwóch lekcyach ostatnich, może ich nie straci, nie podziękują jej przecież, że raz opuściła, bo tych kilka tygodni wydawały jej się jedną ciężką, długą nocą.

— Wstaniesz mój aniołeczku i pójdziemy się przejść, bo zapracować ci się nie dam... nie moje dziecko. Doktór mówił, żebyś odpoczęła. Pójdziemy się przejść na świeżą wiosnę.

— Na wiosnę?...

— Już wiosna dziecko, wiosna... a jaka śliczna! — i odsłoniła firankę.

Doczekała się. Wiosna świeża zaglądała przez okno. Kanarek rozpostarł skrzydełka, bił o pręty klatki i rwał się do niej, hyacenty rozwarły wonne kielichy i cisnęły się do szyb wyjrzeć na nią, zaczerpnąć jej świeżego oddechu. A tam, gdzie ona się zjawiła ta czarowna z całym urokiem swym, tam, gdzie kryształowa fala z lodowych wyrwawszy się oków w pierwszy rozbrzmiała się dźwięk... jej na powitanie, gdzie w zielonej gęstwinie ptak pierwszą powitał ją pieśnią, tam, gdzie ona nagie gałęzie drzew w liście stroiła i smaragdową murawą kładła się na łąkach, gdzie ze złotych puchów wierzby i z drobnych kielichów wywiewała się woniami i w powietrzu rozwieszała się złota... tam dopiero było pięknie. Tu między te szare mury jeden jej zabłądził uśmiech i pobladł, posmutniał od nich.

— Wiosna! — uśmiechnęła się dziewczyna. Ale nazajutrz nie wstała, nie uśmiechała się wiośnie jak wczoraj. Ręka, którą do matki wyciągnęła upadła bezwładna. Matka pochylona nad nią wołała:

— Zosieńko, co tobie? — i brała jej wychudłe ręce i podnosiła głowę, głowa opadła na poduszki, ciemne włosy rozpływały się naokoło bladej twarzy.

— Dziecko moje! — łamała ręce — czy posłać po...

Urwała, spytać nie miała kogo... dziecko nie słyszało jej. Janowa nadeszła jak zwykle co rano, podniosła głowę chorej, natarła jej skronie zimną wodą. „Po panicza, on najlepiej doradzi“. I wyszła spiesznie, mrucząc niezadowolona. Ona zawsze radziła „panicza“, co to taki był do wszystkiego. ale matka chciała koniecznie kogoś z miasta — „myślała, że jaki lepszy przyjedzie“. „Panicz“ zbiegł ze schodów, przystąpił do łóżka chorej i ujął jej ręce. Wdowa rzuciła się ku niemu rozpromieniona. Z przygnębiającej rozpaczy przeszła do bezgranicznej prawie nadziei. „Doktor jest, już się nic stać nie może“. I rzeczywiście, sama obecność jego uzdrawiała. Chora podniosła powieki, zarumieniła się lekko i delikatnemi paluszkami objęła dłoń jego. I pierwszy ten rumieniec, pierwszy uścisk dłoni — tyle wzięła z sobą na długi nieprzespany sen — tyle jemu zostało po niej na twarde, bezsłoneczne życie. Ręka jej skrzepła w jego ręce.

— Jej nic nie będzie, prawda panie doktorze? — pytała matka i nie mogąc się doczekać, pochyliła się ku niej: — Tobie już lepiej aniołeczku, prawda? — i ustami dotknęła zimnej skroni dziewczęcia. I z piersi jej wydarł się wielki, rozdarty jęk i drżał w złotem powietrzu, drżał bijąc w błękit zrumieniony porankiem.

Doczekała się wiosny dziewczyna... tak jej wyglądała. Przysypano ją narcyzami i konwaliami i pączkami róż... i biała lilia rosła jej nad głową, a ona spała. Jasną, cichą nocą srebrny promień księżyca przedzierał się do niej. i lilia wysmukła pochylała się ku niej i z atłasowego kielicha lała jej sny cudne... i dziewczę śniło rozkoszny, nieskończony sen życia.

Pani Rappé siedziała na kanapie i wzrokiem zadowolenia obejmowała córkę swą. Fema stała odwrócona, wpinając we włosy, czarne agatowe gwiazdy — w jasne, popielate włosy. W olbrzymiem zwierciedle widziała matka jej twarz i postać i uśmiechała się, bo figura Femy była jeszcze smuklejsza, włosy jaśniejsze jeszcze a brew ruszyła się jeszcze czarniejsza nad błyszczącem okiem... odkąd była narzeczoną hrabiego. Bo stało się!... Podpięcie opuszczono trochę i przez to suknia nie była bufiasta i tren się przydłużył i można już było rozpiąć gałązki bluszczu na sukni. I stało się owego pamiętnego wieczora. Na balu u hrabstwa, w chłodniku hrabiny, tam czarnookiej rusałce owioniętej mgłą, bluszczem oplecionej... oświadczył się hrabia. I kamelie rozwinięte słyszały, gorące gloksynie płonęły i listki bluszczu drżały na piersiach rusałki... ze szczęścia!

— Ano na Molińskiego, pan sprawiedliwy, niema gadania, choć ostry sędzia.

— Ale szlachcic, Polak, co on może zrobić dla nas? A niechnoby mu tylko pozwolono, toby was tak batożył i ciemiężył, jak za polskich czasów.... Cóż to, nie znacie ich?... Ho! ho! żeby tylko mogli! U nich chłop, a sobaka to jedność. Nie na to car wam dał wolność, żebyście sami pchali kark pod jarzmo.

— Jużci to prawda.

— Rzetelnie mówi.

— Święta prawda! odzywają się chłopi.

— Andrejew dobrze widziany przez p. naczelnika i u generał-gubernatora, znają go i w Petersburgu, piśmienny...

— Ale Moskal.

— Nie naszej wiary.

— To właśnie dobrze, że Moskal, bo wszystko będzie mógł wskórać u rządu. A czegóż to od Polaków możecie się spodziewać, hę? Cóż Polacy teraz znaczą?... Szlachta dziś mniej znaczy niż chłop prosty... Oho! polskie rządy dawno przepadły... Toć jeszcze i wy je pamiętacie. Co macie, to wszystko z łaski moskali... Kto was uwolnił od pańszczyzny, jak nie Moskale?... Jak dobrze pójdzie, to was jeszcze i od podatków uwolnią. Gdyby nie to, że Polakom muszą za wasze grunta płacić, toby już wam dawno darowali podatki...

Argumentacya ta trafiała coraz więcej do przekonania — gorzałka do reszty je ugruntowała...

W ten sposób odbyła się agitacya w Markach, gdzie tego dnia odbyły się wybory i padło na Andrejewa 267 głosów...

W taki też sposób odbywają się wybory i na prowincyi i sieje ziarno zawiści w społeczeństwie naszem, w ten sposób idee nihilistyczne wszczepiają w poczciwe dotąd umysły ludu... A jaki na to środek?...

Może go korespondent *Gazety Lwowskiej* wyszuka, który z tak bogobojnem oburzeniem podnosi głos w obronie Moskali... z za bióra redakcyjnego... a równocześnie niesłusznie występuje przeciw Gudowskiemu, który nie jest przecież cenzorem — a zwrócił tylko uwagę, że premiowana sztuka nie przejdzie cenzury...

Że często zdarza się, iż wiadomość podana nie potwierdza się, to nie zawsze winą korespondenta, ale i systemu panującego, a raczej braku wszelkiego programu. Projekta wyrastają jak grzyby po deszczu. Prawa stosowane bywają do okoliczności: To co dziś postanowią, jutro dają komentarze obalające ustawę, lub kasujące ją zupełnie, i to się już praktykuje nie od dzisiaj. Dotyka to nie nas tylko.

Ot. np. próbka świeża. Ich własny, zasłużony generał dostał sposobem donacyjnym kawałek lasu w Radomskiej gubernii. Następnie tenże las przyłączono w całości do lasów Skierniewieckich, gdzie bywają carskie polowania. Urzędnicy widząc, że niewłaściwie do lasów carskich dopuścili obcego, po prostu zabrali tę część lasu, którą mu sam car na ich własne przedstawienie darował. W podobnych razach postępują sobie bez żadnej żenady nie zapatrując się wcale na kraje cywilizowane, gdzie w podobnych rszach następuje wywłaszczenie, ale trzymają się prostej zasady: bierz kohda nóżno.

Ta sama historya dzieje się z gruntami zabranemi pod kolej dąbrowiecką. Kolej już niedługo będzie gotową, a właściciele wywłaszczeni dotąd jeszcze nie wiedzą, czy i ile raczą im kiedyś zapłacić?

System ten od dawna się praktykuje — jeszcze bowiem za Paszkiewicza przy poborze do wojska, gdy jeden z rekrutów zemknął w tłoku na ulicy Franciszkańskiej chcąc się pożegnać z rodziną — wtedy żołnierz pochwycił za kołnierz innego żyda. Śledztwo było długie i prawda wyszła na jaw, ale nieprawnie pochwycony wprzód wysłużył 25 lat pod karabinem...

Na zakończenie, jako przyczynek do charakterystki moskiewskiej donoszę wam, że jeden z oficerów otrzymał dymisyę za b u j a ń s t w o, pijaństwo i *chateau-de-fleurnictwo!...* Ostatnie to wyrażenie potrzebuje komentarza. Jest tu zakład pod nazwą „Chateau des fieurs", gdzie się popisują szansonistki moskiewskie, w nim to Moskale przepędzają wieczory i noce...

Lwów, 11 maja.

(=) Tutejszy moskalofilski *N. Prołom* denuncyuje Polaków o zbrodnię zdrady stanu, a mianowicie o tendencyę oderwania się od Austryi. Znakomitemu odkryciu temu poświęca wrogi nam organ bardzo długi artykuł wstępny, a podstawą do odkrycia zdrady stanu mają być słowa wypowiedziane przez dr. Semilskiego, podczas obchodu rocznicy 3 maja. Dr. Semilski bowiem miał powiedzieć: „abyśmy jak najrychlej święcić mogli rocznicę wywalczenia sobie niepodległego politycznego bytu." W tych słowach a co więcej w fakcie, że w uroczystym obchodzie rocznicy 3 maja wzięli udział dygnitarze kościelni, ks. Isakowicz i ks. Morawski tudzież (o zgrozo) c. k. prokurator skarbowy, p. E. Podlewski, widzi *N. Prołom* najeczywistszy dowód wrogich Austryi zamiarów ze strony Polaków. Natomiast niczem są w jego oczach jawne i rublami popierane agitacye, kultywowane u nas coraz intensywniej przez północne sąsiednie mocarstwo za pośrednictwem znanych organów i ludzi.

Wszystkie tutejsze organa rusofilskie są jeszcze ciągle przepełnione artykułami w sprawie klasztorów bazyliańskich. Mimo niezbitych dowodów, że Polacy nie mają zgoła nic do czynienia z tą sprawą, że nawet cały obóz postępowy polski potępił stanowczo mieszanie się Jezuitów do spraw kościoła grecko-katolickiego, mimo dalszych niezbitych dowodów, że nikt nie oddawał Jezuitom klasztorów bazyliańskich, i że mają oni tylko z polecenia papieża dokonać reformy w tych klasztorach (które, jak to stwierdził proces Olgi Hrabarowej, stały się siedliskami propagandy moskiewskiej) — mimo tych dowodów, utrzymują jeszcze ciągle, pisma ruskie — dla podtrzymania agitacyi między ludem — że to sprawka polska, i że Polacy dążą do zlatynizowania cerkwi ruskiej i spolonizowania Rusinów. Upartego niepodobna przekonać, ale można go pokonać. Hałas i wrzawa, wszczęte przez organa ruskie, głównie zaś wiec, który odbył się w zeszłą niedzielę, zwróciły nareszcie uwagę rządu na tę bardzo szkodliwą zabawkę.

W ostatnich dniach przed wyjazdem do Karlsbadu, konferował p. namiestnik z administratorem archidyecezyi ruskiej, ks. Sembratowiczem, który znowu odbył naradę z prowincyonałem Bazylianów, ks. Sarnickim. Narady te tyczyły się sprawy klasztorów bazyliańskich a namiestnictwo otrzymało polecenie, ażeby o wszystkich dalszych objawach zdawało ministerstwu jak najobszerniejsze relacye. Może tedy jakakolwiek manifestacya ze strony rządu przekona upartych Rusinów, że Pelacy nie mieli i nie mają zgoła nic wspólnego z reformą klasztorów bazyliańskich.

Miałem słuszność, gdy donosząc o apostazyi p. Naumowicza, dodałem, że próżność tego człowieka, chęć ciągłego błyszczenia i figurowania po pismach, nie ma granic. Ażeby znowu przez jakiś czas zająć uwagę publiczności swoją osobą, kazał p. Naumowicz wydrukować w *N. Prołomie*, że cofnął podanie, które wniósł do prezydyum sądu kryminalnego, a w którem oznajmił, że przechodzi na prawosławie, a cofnąć m i a ł to podanie jedynie z tego powodu, iż prezydyum sądu karnego chciało zawiadomić tutejszy magistrat o przejściu ks. Naumowowicza na prawosławie, bez podania motywów, które miały go skłonić do tego kroku. Motywami zaś temi miały być: Już od czternastu miesięcy trwająca ekskomunika; ; niezałatwienie jego apelacyi, wniesionej do Ojca św. przeciw tej ekskumunice; a dalej: że dwa lata nie spowiadał się i że ksiądz ruski, kropiąc innych więźniów święconą wodą na święta wielkanocne, nie pokropił także i jego, jako wyklętego z kościoła."

Jakaż to wstrętna blaga! Daleko mądrzej byłby postąpił sobie p. Naumowicz, gdyby zamiast powyższych motywów był napisał w podaniu do sądu i magistratu „że z nudów przechodzi na prawosławie!" Człowiek, który wyznanie gotów zmienić z taką łatwością, jak rękawiczkę, ma się czuć tak dotkniętym w swoich uczuciach religijnych skutkiem pominięcia go przy kropieniu święconą wodą, że aż ze zmartwienia zmienia wyznanie!!

Blaga i nic więcej. A blagę tę posuwa p. Naumowicz za pośrednictwem *N. Prołomu* jeszcze dalej, wzywa bowiem Polaków, ażeby zniewolili kuryę rzymską do rychłego załatwienia jego apelacyi, w przeciwnym bowiem razie „przejdzie n a s e r y o na prawosławie!" Szczęśliwej drogi!

Ale to ciągłe zajmowanie ogółu swoją osobą przynosi przecież p. Naumowiczowi korzyści materyalne. W ostatnich dniach bractwo św. Mikołaja w Zamościu przysłało mu 40 rubli, Płoszczańskiemu 30 rubli, a Szpunderowi, Załuskiemu i diakowi Soi po 10 rubli.

Lustracya przeprowadzona w galicyjskiej Kasie zaliczkowej wykazała, że od kilku lat były bilanse fałszowane i że kwota zdefraudowana przez A. Pilarskiego, który, jak wiadomo, ulotnił się ze Lwowa w przeddzień walnego zgromadzenia Towarzystwa (d. 3 b. m.) wynosi około 30.000 złr. D. 18 b. m. ma się odbyć nadzwyczajne zgromadzenie Towarzystwa galic. Kasy zaliczkowej, na którem dowiemy się może ostatecznie całej prawdy. Nie ulega jednak wątpliwości, że instytucya ta będzie musiała przystąpić do likwidacyi.

Wiedeń, 10 maja.

(=) Nowellę o opodatkowaniu okowity uchwaliła Izba poselska w trzeciem czytaniu całkowicie w formie takiej, w jakiej wyszła z pod obrad Izby wyższej, czyli w formie niewiele odmiennej od pierwotnego projektu rządowego; jest więc nowela gotowa do sankcyi. Dla p. Dunajewskiego jest to sukces niemały, podwójny: raz dla samej noweli, a potem dlatego, że odtąd nikt już p. Dunajewskiemu nie śmie zrobić zarzutu, iż faworyzuje swój kraj rodzinny, Galicyę. Wyciągnięcie z Galicyi 1,100.000 złr. na strategiczną linię kolejową, opodatkowanie nafty, pomnożenie krajowego ciężaru indemnizacyjnego, aby nie mówić już o pregrawacyi Galicyi w uregulowaniu podatku gruntowego — wszystko to nie chroniło p. Dunajewskiego od zarzutu, że jest ministrem skarbu dla Galicyi; potrzeba było tej reformy podatku gorzelnianego, aby wszyscy się przekonali, że interesa rolnicze w ogóle, a całkiem szczególniej Galicya nie jest wcale faworyzowana przez p. Dunajewskiego, ani przez cały gabinet hr. Taaffego. My tyle tylko mówimy; bo gdybyśmy chcieli pisać to, co mówi większość posłów naszych, musielibyśmy wyrażać się w podobnym wprawdzie duchu, ale w superlatywie. A nie są to posłowie okrzyczani za malkontentów wiecznych i warchołów, lecz przeciwnie, są to mężowie doświadczeni w popieraniu rządu do ostateczności. Nigdy pewnie p. Grocholskiemu nie przyśniwało się korzystać z owego paragrafu statutów Koła, który pozwala członkom usuwać się od głosowania; dopiero nowela o opodatkowaniu okowity stała się szanownemu prezesowi Koła tak ciężkim kamieniem obrazy, że potknęła się oń wierność jego w popieraniu projektów rządowych; a wraz z p. Grocholskim przeszło połowa Koła usunęła się od głosowania za nowelą. Tylko 23 posłów naszych głosowało za nią. W Kole głęboki rozstrój panuje; zdaje się nam, że Koło nie wyleczy się już z niego przed nowemi wyborami w roku przyszłym; a gdyby, co niektórzy przepowiadają, Koło miało sprzeniewierzyć się swojej uchwale w sprawie kolei Północnej, wtedy dezorganizacya byłaby kompletna i o Kole właściwie wcale już nie możnaby mówić.

Przegląd polityczny.

Kraków, 12 maja

K r a s z e w s k i wczoraj przybył do Lipska na rozprawę, która dziś się rozpoczyna. Sprawa jego stanowi drobną tylko cząstkę procesu Hentscha. W liczbie 17 świadków powołano dymisyonowanego majora rosyjskiego Bogdanowicza. Choroba trapiąca Krsszewskiego spowoduje niezawodnie częste przerwy w posiedzeniach sądowych.

Ze Lwowa donoszą do dzienników wiedeńskich, że w Wydziale krajowym czynią się już wszelkie przygotowania do posiedzeń Sejmu, które w dalszym ciągu odroczonej w roku zeszłym sesyi, mają się zacząć w pierwszej połowie czerwca. Wydział przygotowuje już potrzebne druki i wnioski.

Na dzisiejszem posiedzeniu ściślejszego komitetu, wybranego przez komisyę kolejową dla sprawy kolei Północnej — mają ministrowie Pino i Dunajewski wyłożyć swoje w tej sprawie stanowisko, zwłaszcza zaś minister skarbu wyłuszczyć ma powody swego oporu przeciw przejęciu kolei na skarb państwa. Według *Pokroku* kwestya ta nie przyjdzie już na porządek dzienny wiosennej sesyi. Że zaś ugoda obowiązuje kolej tylko pod warunkiem, że do 1 lipca będzie zatwierdzoną, przeto obie strony mieć będą zupełnie wolną rękę, i rząd nie potrzebuje nawet przedłożenia swego cofać.

Sprawozdanie Żaka w sprąwie Kamiński-Szwarc jest bardzo obszerne, ale nie zawiera żadnych pozytywnych wniosków, tylko daje obraz rozpraw komisyi i przebieg przesłuchania świadków. Komisya odbędzie jeszcze dwa posiedzenia, celem uchwalenia tekstu sprawozdania, poczem referat będzie drukiem ogłoszony i w Izbie rozdany. Nie jest jednak pewnem, czy sprawa ta jeszcze w tej sesyi przyjdzie na porządek dzienny Izby.

Zajście w Sejmie węgierskim między Ugronem a P i o t r e m D o b r z a ń s k i m i o którem wspominaliśmy już w ostatnim numerze, było bardzo burzliwe i przykre. Ugron, przedstawiwszy listy pana Piotra do Pana Adolfa, zakończył swoje przemówienie w następujący sposób: Rzut oka na kartę geograficzną wystarczy, by się przekonać, że okręg wyborczy Gyergyö, jest najzewnęwnętrzniejszą częścią kraju. Jeśli rosyjski kozak o północy osiodła konia, o świcie stanie w Gyergyö. Uważam przeto za obowiązek patryotyczny, by żądać usunięcia z tej okolicy człowieka, który ubiega się o urząd rosyjski". Mowa wywołała huczne oklaski skrajnej lewicy i zamęt w całej Izbie.—Oczy wszystkich zwróciły się na posła p. Dobrzańskiego, który w sprawie osobistej zażądał głosu. Obrona jego wywarła fatalne wrażenie. Kilkanaście razy przerywano mu wołaniem: C z y p i s a ł e ś p a n l i s t y? a Dobrzański o listach słowem nie wspomniał, dowodząc tylko ogólnikami swych politycznych i literackich zasług — zaburzenie powszechne i wrzawa, nie dozwoliły mu skończyć. Wreszcie na ustawiczne upomnienia co do autorstwa listów, oświadczył, że dopóki ich nie zobaczy, nic nie może powiedzieć — bo pismo może być podrobione. — Prezydent zważywszy, iż autentyczność listów jest kwestyą sporną — żałuje, iż sprawa wytoczyła się przed Izbą. Zresztą za winy młodości nikt nie zasługuje jeszcze na zarzut braku patryotyzmu. — Przerwano mu wołaniem: to było w roku 1878 i szło o służbę w Rosyi. Poseł Ugron zażądał komisyi dla orzeknięcia o listach. Sprawę starał się w końcu umorzyć prezydent ministrów Tisza, uważając ją za niewłaściwą do roztrząsania w Izbie, a raczej należącą do sądu — na co hrabia Polonyi zawołał, iż patryotyzm każdego posła należy do Izby poselskiej. — Na tem zosiedzenie zostało zamknięte wśród wielkiego wzburzenia umysłów — a skandal cały był przedmiotem żywych sporów na ulicach i po klubach.

Wieczorem wystosował poseł Dobrzański pismo do Ugrona z żądaniem sądu polubownego, któryby orzekł, czy postępowanie jego było patryotyczne, czy nie — oraz sprawdził autentyczność listów. W pismie tem wyraża nadzieję, iż trybunał polubowny oczyści go z winy, jaka padła na niego z powodu zemsty kobiecej.

Krąży bowiem powszechnie, iż listów Ugronowi dostarczyła Olga Hrabar, mszcząc się na Piotrze Dobrzaúskim w ten sposób za wypieranie się swej rodziny.

W dalszym ciągu listów sławiańskich zamieszcza *Nowoje Wremia* korespondencyę z Chorwacyi, zatytułowaną „Chorwaci i Rosya". Autor wykazuje sposoby wywierania wpływów rosyjskich na Chorwatów przez zasilanie bibliotek, przez kształcenie ich na uniwersytetach rosyjskich, wreszcie przez jak najszersze stosunki Rosyan z Chorwatami, ażeby wytworzyć pomiędzy nimi znaczną liczbę szczerze kochających Rosyan i Rosyę. W duchu panslawistycznym twierdzi autor korespondencyi, że Rosya na wszystko co sławiańskie wpływy swoje powinna wywierać i pisze: „Jak tylko Chorwaci i wszyscy Sławianie austryacy zobaczą, że ich interesa nie są nam obce, że oni sami są nam drodzy, że my ich pojmujemy, duch ich nabierze siły i wówczas w p ł y w r o s y j s k i n a S ł a w i a n będzie można nazwać dobroczynnym". W jaki sposób zaś traktuje Austryę świadczy ten jeden tylko ustęp: „Niechaj sobie A u s t r y a myśli, że wszystkie nieszczęścia spadają na nią z Rosyi, nie zaś z niej samej, co j u ż u t r a c i ł a w s z e l k ą r a c y ę b y t u, niechaj Austrya sama wprowadza się w błąd i sądzi, że to Rosya wichrzy kraje sławiańskie nie zaś jej własna egoistyczna polityka i brak pokojowych celów, niechaj ściga nieznanych rosyjskich agentów i męczy się w pogoni za mitycznym rosyjskim rublem. Rosyanie i rosyjska polityka winny spełniać swoje wielkie sławiańskie zadanie!"

Ruskij Inwalid ogłasza rozkaz ministra wojny o p o w i ę k s z e n i u a r t y l e r y i f o r t e c z n e j w D ę b l i n i e (Iwangorod) i w cytadali warszawskiej. Powiększenie w Warszawie nastąpi o jeden batalion, — tymczasowo.

Rząd rosyjski zamierza na L i t w i e i Białorusi przeprowadzić szereg n o w y c h k o l e i ż e l a z n y c h w promieniu już istniejących. W tym celu ustanowioną została osobna Komisya pod przewodnictwem tajnego radcy Schernwala.

Na miejscu naczelnem piszemy o wyniku głosowania w parlamencie niemieckim nad ustawą o socyalistach, i o wystąpieniu Bismarka w tej sprawie. Z mowy kanclerza ciekawym jest jeszcze ustęp o układach w sprawie międzynarodowej akcyi przeciw socyalistom, z którego dowiadujemy się nienowych w tej sprawie szczegółów. W roku 1881 — poruszył kanclerz myśl zwołania konferencyi europejskiej, celem porozumienia się co do tej akcyi. Rosya i Austro-Węgry, powiada, chętnie godziły się na przystąpienie do tego przymierza anti-socyalistycznego, jednak Francya i Anglia myśl tę wręcz odrzuciły, za nimi poszła potem i Austrya i tak projekt ten rozwiał się wtedy. Jedynie więc tylko między Niemcami a Rosyą dziś takie stosunki zawiązać będzie można.

W różnych f r a n c u s k i c h dziennikach pojawiają się od jakiegoś czasu pogłoski, jakoby rząd nosił się z zamiarem żądania odroczenia rozpraw nad nową ustawą o rekrutacyi, którą jeszcze przed świętami Izba w pierwszem czytaniu odesłała do komisyi. Powszechnie jednak zapowiadają, że wojskowa komisya, roztrząsająca projekt tej ustawy, stanowczo obstaje za dalszem poddaniem jej pod rozprawy plenum.

Na m a n i f e s t k s i ę c i a N a p o l e o n a odpowiada Paweł C a s s a g n a c w *Pays* z humorem: „Czyż dałoby się o liście tym coś takiego powiedzieć, czegobyśmy już sto razy nie byli powtarzali? Lecz rzeczywiście jest w nim coś nowego. Widocznie umyślnie miesza pretendent cesarstwo z republiką. Robi go to podobnym do człowieka, który nie mając czasu czekać, lada czego się czepia. Ale, jeżeli jemu samemu wszystko jedno, czy stanie na czele cesarstwa, czy republiki, to z pewnością nie tej myśli są jego synowie: Ludwik Napoleon i Wiktor; wszakże republika, nawet przez ich ojca prowadzoną, byłaby grobem ich praw dziedzicznych, a oni sami ulegliby zapewne losowi, jaki spotkał p. Daniela Wilsona, szwagra prezydenta Stanów Ameryi północnej.

Niemniej i inne republikańskie dzienniki witają ów manifest, a głównie polityczną jego stronę uśmiechem wzgardy, chociaż w zupełności cieszą się z odprawy, jaką w nim dał ks. pretendent stronnikom synów swych, a zwłaszcza Wiktoryanom. Mówią nawet, że potrafi on skłonić ks. Wiktora do przedsięwzięcia podróży na wschód, zapewne w tym celu, aby mu teraz obecnością swoją nie przeszkadzał.

Według doniesienia z H a n o i, gen. Millot organizuje teraz pułk t o n k i ń s k i c h s t r z e l c ó w, uzbrojonych w karabiny — a którym dowodzić mają europejscy oficerowie. W tym celu przesłać ma Francya do Tonkinu 10.000 sztuk ręcznej broni. Koszta uzbrojenia wyniosą milion franków. Millot chce także wprowadzić szczepienie ospy między żołnierzami a względnie między mieszkańcami Hanoi, Haiphong i innych miejscowościach — co dotychczas nie jest znane w Tonkinie.

Aż do ukończenia rokowań z Chinami — nie zmniejszy Francya ani wojsk swych, ani floty w Tonkinie. Zresztą rząd sądzi, że dla utrzymania zdobyczy najzupełniej wystarczyłoby 5000 morskiej piechoty, 1000 artyleryi i 10.000 tamtejszych strzelców. Ośm tysięcy ludzi odesłaćby więc można do kraju.

Nowoje Wremia z powodu k o n f e r e n c y i e g i p s k i e j powiada: Rosya będzie miała przedewszystkiem swoje własne interesa na pieczy, jeżeli konferencya przyjdzie do skutku, a interesa te wymagają więcej niż kiedykolwiek, aby z w i e r z c h n i c z e p r a w a s u ł t a n a nie otrzymały żadnych nowych gwarancyj w zasadzie. Dalej rząd rosyjski zrobi wszystko co będzie w jego mocy, aby nowe położenie Egiptu nie przyniosło jakiego uszczerbku interesom rosyjskim na Wschodzie. Oto program Rosyi. Przedstawiciel więc Rosyi nie będzie popierał żądania mocarstw uważających za korzystne dla siebie występować z o b r o n ą t u r e c k i e g o p u n k t u w i d z e n i a. *Nowoje Wremia* jasno wypowiada teoryę znanego antagonizmu interesów rosyjskich na Wschodzie z interesami mocarstw centralnych.

Znów ukazała się nowa odezwa M a h d i e g o w liście do Muftego w Suakim pisanym — a wzywająca wiernych do porzucenia trosk o marności świata i służenia jedynie Bogu. Wysłannika swego Osmana Dignę, wskazuje jako tego, który powiedzie ich po drodze przez Boga Mahometanom przepisanej — koło niego każe im się grupować, aby święty ogień panowania Bożego rozetlał na ziemi a znaczenie Islamu podniosło się i utrwaliło. Do wojny sposobić się mają — powiada — do wojny wielkiej z niewiernymi, za których wytępienie czeka ich nagroda w raju. Żadnemi trudnościami niechaj się nie zrażają: góry, niziny, przepaści, miasta — niechaj nie będą dla nich przeszkodą w tryumfalnym pochodzie zwycięzców, bo „biada tym — kończy — którzy głosu mego nie słuchają i biada również tym, których uszy Bóg w gniewie swym pozamykał, aby nie słyszeli słowa, które z wysokości na ziemię zstępuje!"

W H i s z p a n i i odbyły się wybory do senatu w ubiegły czwartek. Mandatów wolnych było tylko 180 — gdyż druga połowa senatorów w liczbie 260 sprawuje urząd swój dożywotnie. Opozycya pozyskała 20 krzeseł, jest ona więc teraz w senacie o wiele silniejszą niż w Izbie, gdyż bardzo wielu dożywotnich senatorów powołano za liberalnego i progresywnego rządu do pierwszej Izby.

Ruchy powstańcze trwają ciągle. Dzienniki prowincyonalne wspominają ciągle o pojawianiu się u północnych granic Hiszpanii małych oddziałów. Z Katalonii i Aragonii rozbitki takich oddziałów schroniły się do Francyi. W Murcyi zaś schwytano agenta od komitetu Zorilli, z ważnemi papierami przysłanego. Ostatnie depesze z Loridy donoszą, że pod Vinaxą zrobili anarchiści zamach bardzo niebezpieczny. Szyny kolejowe pozrywali a telegraficzne druty poprzecinali. Szczęściem, że spostrzeżono się dość wcześnie, aby zamierzonej katastrofie zapobiedz.

Sprawy miejskie.

Przypominamy, że **jutro, we wtorek dnia 13 b. m. o godzinie 6 wieczór, odbędzie się w sali Rady miejskiej zgromadzenie wyborców** w sprawie wyborów do Rady miejskiej. Do komitetu przedwyborczego, który ma się składać z 60 członków, proponowani są następujący kandydaci:

Armółowicz Stanisław, dr. Asnyk Adam, Baranowski Teodor, Biasion Alfred, Birnbaum Juda, Bruśnicki Władysław, Brzeziński Paweł, Chęciński Tomasz, dr. Czerny Bolesław, Dawidowski Aleksander, Fenc Wilhelm, Friedlein Józef, Geisler Jan, dr. German Ludomir, Gettlich Antoni, Grychowski Józef, dr. Jordan Henryk, John Alfred, Kieszkowski Henryk, Korczyński Edward, Kornecki Wincenty, Kossak Juliusz, Kwiatkowski Jan, dr. Leo Artur, dr. Łazarski Józef, Łysakowski Walenty, dr. Majer Józef, dr. Machalski Maks., Matusiński Jacek, Mendelsburg Albert, dr. Mochnacki Józef, Mrazek Józef, Mirtenbaum Em., dr. Obaliński Alfred, dr. Pareński Stanisł., dr. Paszkowski Stanisław, Ks. dr. Pelczar, dr. Rettinger Józef, Romanowicz Tadeusz, dr. Rosenblatt Józef, Rząca Karol, Siedlecki Adolf, Slęk Franciszek, dr. Sokołowski August, Suski Antoni, Swierz Leopold, Szczepański Antoni, dr. Schlachtowski Fel., Szyjewski Andrzej, Tomżyński Piotr, dr. Warschauer Jonatan, dr. Weigel Ferdynand, Welczowski Apolinary, dr. Wiszniewski Ludwik, Wentzl Konrad, Windakiewicz Wikt., Wójcicki Mateusz, Zarzycki Andrzej. dr. Zathey Hugo, Zieleniewski Ludwik.

Listy wyborcze są od dnia 11 maja wyłożone w biurze prezydyalnem magistratu, gdzie każdy wyborca wglądać w nie może. Ogólna cyfra wyborców wynosi 3189, z tego przypada na koło I t. j. na duchownych świeckich wszystkich wyznań, urzędników państwa, kraju, gminy i zakładów publicznych, tak czynnych, jak wysłużonych, adwokatów, notaryuszów, doktorów, magistrów, odpowiedzialnych redaktorów pism czasowych treści politycznej lub naukowej, oficerów w stanie stałego spoczynku, ogółem 1247 — na koło II t. j. opłacających podatki jako właściciele lub dożywotnicy nieruchomości, ogółem 781 — na koło III t. j. opłacających podatki od handlu przemysłu i przedsiębiorstw, ogółem 1161 uprawnionych.

Przeciw spisom powyższym służy prawo reklamacyi stronom interesowanym przez dni 14 t. j. do 25 maja włącznie. Zwracamy uwagę wyborców na przepis § 36 statutu miejskiego, iż każdemu wyborcy służy prawo, jeżeli ma prawo głosować w drugiem jeszcze kole żądać przeniesienia do niego, że kupcy i rękodzielnicy umieszczeni są bezwględnie w kole III, chociaż mają prawo być przeniesieni do koła II, jeżeli są właścicielami realności — tak samo lekarze są umieszczeni w I kole, chociaż mają prawo domagać się przeniesienia do koła II, jeżeli są właścicielami realności.

Podział na oddziały w kole II i III nastąpi dopiero po upływie terminu reklamacyjnego. Wyborcy w tych kołach będą ułożeni w porządku opłacanego podatku, poczynając od najwyżej, a kończąc na najniżej opodatkowanych. Suma podatków tak uporządkowanych podzieloną będzie w każdem z powyższych dwóch kół na dwie połowy, a wyborcy pierwszą połowę ogólnej sumy podatkowej opłacający, stanowić będą w swoim kole pierwszy oddział wyżej opodatkowanych, zaś należący do drugiej połowy, oddział drugi niżej opodatkowanych.

Prezydent miasta dr. Weigel wydał następujące obwieszczenie:

Stósownie do przepisu § 49 tymczasowego statutu gminnego dla m. Krakowa występują z Rady miejskiej w roku bieżącym ci z rzeczywistych radców miejskich, którzy swe sześcioletnie urzędowanie kończą i Rada miejska zostanie przez nowy wybór uzupełnioną.

Na zasadzie § 37 stat. gmin. podaję przeto do powszechnej wiadomości, że lista osób uprswnionych do głosowania na trzy koła podzielonych, zostaje z dniem dzisiejszym w biurze prezydyalnem magistratu (I piętro główne schody) przez dni 14 codziennie od godziny 9 do 1 przed południem i od 4 do 6 popołudniu do przejrzenia wystawioną.

Reklamacye z powodu opuszczenia lub niewłaściwego zamieszczenia, tudzież żądania o przeniesienie z jednego koła wyborczego do innego należy wnosić w powyżej wskazanym terminie t. j. do 24 b. m. włącznie.

Reklamacye po terminie wniesione nie będą uwzględnione.

Komisya przez Radę miejską z jej grona wybrana rozstrzygnie ostatecznie o reklamacyach i ogłosi zapadłą uchwałę przybiciem za kratkami w gmachu magistratu.

Po rozstrzygnieniu reklamacyj a względnie sprostowaniu list wyborczych zostanie oznacznym dzień i miejsce wyborów.

W Krakowie dnia 11 maja 1884.

Prezydent miasta
Dr. Weigel.

K r o n i k a.

Kraków, 12 maja.

Otwarcie wypożyczalni w Podgórzu. Dnia 27 kwietnia odbyło się w gmachu szkolnym miasta Podgórza uroczyste otwarcie bezpłatnej wypożyczalni, założonej tamże przez krakowskie Towarzystwo oświaty ludowej. Aktu tego dopełnili delegaci Towarzystwa ks. kan. dr. Pelczar, jako przewodniczący i p. dyrektor sem. naucz. Jabłoński, w obecności tamtejszego proboszcza ks. kan. Serschenia, burmistrza p. Nowackiego, członków Rady miejskiej, grona nauczycielskiego i zebranej publiczności. — W przemowie swojej wspomniał ks. kan. Pelczar, że krakowskie Towarzystyo ośw. lud., od dwóch lat istniejące, założyło 31 czytelni po wsiach, a cztery wypożyczalnie bezpłatne w Krakowie, obecnie zaś obdarza podobną wypożyczalnią sąsiednie miasto Podgórze. Celem tej wypożyczalni jest podnieść duchowy poziom stanu mieszczańskiego, który coraz bardziej upada, tak pod względem moralnym, jak materyalnym, podczas gdy handel, przemysł, kapitały i domy przechodzą w ręce ludności żydowskiej, zbyt często zapominającej, że ma też obowiązki względem tej ziemi, która ją tak gościnnie przyjęła i tak obficie karmi. Jako główne środki ratunku wymienił mowca prawdziwą religijność, pracę idącą w parze z oszczędnością i rozumną oświatą, religijność bowiem wyjedna błogosławieństwo Boże i ustrzeże od zgubnego materyalizmu z jednej, a zachcianek socyalistycznych z drugiej strony, praca przyspoży mienia i podniesie dobrobyt kraju, który dziś cieszy się swobodą, ale na polu ekonomicznem przechodzi ciężkie przesilenie; oświata rozwinie umysł, złagodzi obyczaje, nauczy kochać ojczyznę, ulepszać wyroby, zawiązywać stowarzyszenia i spółki, by wytrzymać konkurencyę z przemysłem zagranicznym i stawić czoło wrogim żywiołom. Oto treść przemowy, po której ks. kan. Pelczar oddał wypożyczalnię pod opiekę ks. kan. Serschenia, a pod zarząd kierownika szkoły p. Bednarskiego, wyrażając przytem życzenie, aby właściciele warsztatów i gospodarze zachęcali swych podwładnych do chętnego korzystania z ofiarowanych książek. W końcu ks. kan. Serscheń imieniem parafii, p. Nowacki imieniem miasta podziękowali Wydziałowi Towarzystwa za starania podjęte około podniesienia oświaty i moralności w mieście Podgórzu.

Poranek muzyczny. Zycie muzyczne naszego miasta w ogóle bardzo jest ubogiem, ale gdyby i świetniej było rozwiniętem, to produkcye odbywające się wobec zaproszonych słuchaczy w zakładzie p. Emilii Salomońskiej musiałyby obudzić interes niezwykły. Do tak chlubnych rezultatów dojść może jedynie instytut kierowany gruntowną znajomością celów i środków sztuki, instytut w miarę postępu rozwijający się i ulepszający ciągle. A na to uznanie zasługuje bezwarunkowo zakład p. Salomońskiej starając się w uczennicach swych przygotować materyał sposobny nietylko przez samo wyrobienie palców, czystość i poprawność gry, ale i rozbudzenie w nich szlachetnych dążności, przez podniesienie smaku, który bądź co bądź najlepszym jest przewodnikiem w rzeczach muzyki. Takie przekonanie wynieśli słuchacze z poranku urządzonego wczoraj przez grono uczennic tego zakładu, które w części ensemblowej wsparli pomocą swą wytrawni szermierze, jak: pp. Hock, Wroński i hr. Zygmunt Cieszkowski.

Ćwiczenia wojskowe. Jeden batalion 13go pułku piechoty odchodzi jutro wraz z muzyką na ćwiczenia w okolice Tyńca, gdzie rozłoży się obozem do końca bieżącego miesiąca.

Prof. Hngo Zathey stał się ofiarą nieszczęśliwego wypadku na wczorajszej majówce. Wóz na którym jechał profesor wraz z rodziną przewrócił się w drodze z Zabierzowa, w skutek czego dr. Zathey złamał nogę. Chory zostaje pod opieką prof. dra Obalińskiego.

Pan Roman Żelazowski, którego występy gościnne rozpoczną się jutro „Ludwikiem XI", przybył dzisiaj do Krakowa.

Szkoła rzemieślnicza rozwija się coraz pomyślniej Podczas gdy w początkach założenia liczyła zaledwie 200 uczniów, dziś liczy 773 uczęszczających do pięciu klas, z których niektóre mają paralelki. Pod względem nauki, dzięki energii p. dyrektora Pająka, robią uczniowie wcale dobre postępy, a wielu z terminatorów, którzy przyjęci zostali do tej szkoły bez żadnych nawet początkowych nauk, opuszczając w tym roku szkołę, płynnie czytają, wyraźnie piszą i dobrze rachują. Popis roczny w wszystkich oddziałach odbędzie się w d. 16 b. m. o godzinie 7½ wieczór, rozdanie zaś nagród pieniężnych w książeczkach Kasy oszczędności nastąpi w dniu 18 b. m. w sali muzeum techniczno-przemysłowego po odbytem nabożeństwie dziękczynnem w kościele księży Franciszkanów.

Jak wiadomo, wyznaczył wielki wydział Kasy oszczędności na nagrody 150 złr., a nadto są odsetki z fundacyi ś. p. dra Dietla 75 złr. W zeszłym roku znaleźli się i prywatni dobroczyńcy, którzy, aby zachęcić młodzież rzemieślniczą do postępu w naukach nadesłali do rozdania srebrne i złote monety do rąk prezydenta miasta.

Lwów, 11 maja. (Tragi-komiczny wypadek.) Wczoraj na placu Gołuchowskiego wsiadłem do tramwaju, chcąc dojechać do ulicy Sapiehy, którą podążyć miałem do pracowni utalentowanego rzeźbiarza Tadeusza Błotnickiego, znajdującej się w gmachu politechnicznym, aby obejrzeć najnowszą pracę młodego artysty: „Chrystusa w Ogrojcu" podług modelu p. hr. z Hausnerów Lubieńskiej. W wagonie spotkałem się z dr. Józefem Lewkowiczem, b. adjunktem sądowym a obecnie urzędnikiem fiskusu. — Nic w tem nie ma dziwnego, gdyż we Lwowie jest w zwyczaju, że i najwięksi dygnitarze jeżdżą tramwayem. Aby nie tracić czasu, począłem czytać *Dziennik Polski*, świeżo wyszły z pod prasy. Po chwili zdumienie mię ogarnęło, czytam bowiem raz i drugi, i odczytuję najwyraźniej: „Dziś około południa w zakładzie kąpielowym Djanny odebrał sobie życie przez poderżnięcie gardła dr. Józef Lekowicz b. adjunkt sądowy. Powód samobójstwa dotąd niewiadomy. Dr. L. był człowiekiem dość zamożnym. Podczas powstania w r. 1863 dostał się zmarły w ręce Moskali i przepędził kilka lat na Sybirze".

— Panie doktorze, wszak mam honor mówić z p. Józefem Lewkowiczem? zapytałem, gdyż na chwilę zwątpiłem, o identyczności osoby.

— Tak jest — brzmiała odpowiedź, ale skądże ta wątpliwość?

— W takim razie, nie raczyłbyś mi pan podać właściwą przyczynę pańskiego samobójstwa?

— Uważam, że pan jakieś żarty stroisz, ale w każdym razie drugie zapytanie jest dość niesmaczne!

Miasto odpowiedzi wręczyłem dr. L. *Dziennik Polski*, wskazując na notatkę z nagłówkiem Samobójstwo.

Dr. Lewkowicz przeczytawszy swój nekrolog z oburzeniem rzucił mi pytanie: „Panie, co to ma znaczyć?"

— Niewiem, ale domyślam się pomyłki, w każdym razie na 48 godzin będziesz pan za nieboszczyka uchodził, możesz się więc dowiedzieć, jak o panu po śmierci....

— Dobrze panu żartować, ale to jest oburzające; itd. itd., cóż ja mam uczynić?

— Będziesz pan długo żył i niebierz tej pomyłki *Dziennikowi* bardzo za złe — lecz wystylizuj sprostowanie tej treści: W myśl §... str... — upraszam szan. Redakcyę o następujące sprostowanie: W sobotę w południe nie kąpałem się wcale, nie byłem więc u Djanny, nie odebrałem sobie życia przez poderżnięcie gardła, żyję i żyć chcę. Z poważaniem dr. L. P. S. Za pochlebną wzmiankę o moim stanie majątkowym dziękuję.

Rada powyższa ubawiła nieco dra L. począł więc sam żartować z możliwych komicznych następstw tego ogłoszenia.

Byłby to zabawny wypadek, który opowiedziałem, gdyby nie to, że w owem doniesieniu o samobójstwie było prócz imienia samobójcy, zresztą wszystko prawdziwe. Dnia tego bowiem w istocie odebrał sobie życie w „Djannie" Lewkowicz Władysław Julian — oficyał przy kolei Karola Ludwika, poprzecinawszy sobie żyły w obu rękach.

Nowy Sącz, 10 maja. Pismo wasze podniosło niedawno za *Kuryerem lwowskim* dziwny w swoim rodzaju fakt, a mianowicie, iż Rzeszów nie zwykł pamiętać o tak wiekopomnej rocznicy, jak trzeci maja. Korespondent *Kuryera* powiada, że „każda niemal, nawet najmniejsza mieścina zdobyła się bodaj na nabożeństwo", aby dzień ten uczcić — tylko Rzeszów stanowi wyjątek. Otóż pospieszam donieść, że nietylko Rzeszów, bo i N. Sącz także o dniu trzeciego maja pamiętać nie raczył, co zresztą jest już poniekąd w jego zwyczaju. Ani wielka rocznica powstania listopadowego, ani bohaterski bój z r. 1863 nie są dla nas tem, czem być winny — pomimo usiłowań wielu obywateli, w których sercach płonie dotąd żywy ogień miłości ojczyzny i jej przeszłości. Dziwne to — ale faktem jest, że od pewnego czasu zapanowała u nas jakaś szalona apatya, jakieś uśpienie i niepospolita oschłość w rzeczach patryotyzmu. Z prawdziwą przykrością przychodzi mi to wyznać, ale sądzę, że uczynię dobrze, nie chowając złego pod korcem. Być może słowa moje będą jedną z tych drobnych kropel, które spadając na kamień, z czasem kruszą twardą epokę.

Zmarli. W Jaworowie koło Kossowa zmarł niedawno Jerzy Szkryblak Jurniuk, znany rzeźbiarz samouczek i tokarz, Rusin, w 62 roku życia. Zmarły sztuce swojej oddał się całą duszą. Przy pomocy narzędzi, które sam sobie przysposobił, rzeźbił on z drzewa prześliczne toporki, bukłaki, podstawki itp.; wszystko, co wyszło z jego rąk, miało na sobie znamiona artyzmu. Wyroby jego budziły powszechny podziw na wystawach we Lwowie, Kołomyi i Tryeście. We Lwowie i w Tryeście otrzymał zmarły medale ceserskie i nagrody w dukatach. Był to talent niepospolity, który gdyby się znalazł w odpowiednich warunkach, niewątpliwie zabłysnąłby pierwszorzędną gwiazdą w świecie artystycznym.

Pod zaborem rosyjskim we wsi Koćmierzycach zmarł Ludwik Grzelak, b. wachmistrz ułanów ks. Józefa Poniatowskiego. Grzelak, jako dwudziestoletni ochotnik, syn mieszczanina z Uściługa, wstąpił do wojska w r. 1807, a w czasie szturmu Sandomierza w dwa lata później cięty pałaszem austryackim w głowę, otrzymał stopień wachmistrza. Odbył następnie całą kampanię roku 1812, w której odmrozi sobie nogę, tak, że musiano mu ją amputować, był zatem zniewolony porzucić szeregi i wrócić w rodzinne strony. Zmarły przeżył lat 97.

Gubernator warszawski zezwolił, aby, jak co roku, robotnicy polowi z Galicyi mogli przekraczać granicę bez osobnych wizowanych paszportów, jedynie za kartkami wydawanemi przez starostów tutejszych na czas od 14 dni do 4 tygodni.

Bolonia, 7 maja. Stefan Buszczyński rozpoczął w dniu wczorajszym seryę odczytów w Uniwersytecie bolońskim w obecności rektora, znacznej liczby profesorów, reprezentantów Akademii Mickiewicza i wielkiego tłumu słuchaczy, dla którego zaciasną się stała obszerna sala Uniwersytetu. Dzienniki bolońskie rozpisują się nader pochlebnie o tej pierwszej konferencyi.

Między innemi tak się wyraża *la Patria:*

Trudnym był przedmiot rozwijany przez uczonego mówcę, a to tem bardziej, że trzeba było omawiać okolice, ludy i fakta historyczne mało znane większej części słuchaczów. Mimo to wielki problemat polityki moskiewskiej został z największą erudycyą postawiony i rozwinięty.

Publiczności zostało wyjaśnionem w sposób jasny i nie pozostawiający żadnych wątpliwości przy wszechstronnem poparciu dowodami czerpanemi w znacznej części z rosyjskich autorów, jak dalece idea zachłanna panslawizmu jest kreacyą fikcyjną.

Wykazana dalej została cała sztuczność systemu rządu moskiewskiego, który zagraża Europie nową inwazyą barbarzyńców wpółcywilizowanych owych stu milionów Sławian sztucznie sfabrykowanych i dla osiągnięcia tego celu fałszują naukę i historyę, starając się nad połową Europy zapanować zniszczeniem i niewolą, bez względu na to, że prawdziwi Sławianie dążą jedynie do świętych ideałów pokoju braterstwa i wolności wszystkich ludów na ich własnych terytoryach.

Indyanie w Warszawie. Ciekawe postacie występują teraz w cyrku p. Ciniselli w Warszawie. Jest to gromadka Indyan, prawdziwych czerwonoskórych z plemienia Sioux'ów, którego szczątki wygasają coraz bardziej w Stanach Ameryki północnej. Przybysze ci ze stanu Nebraska popisują się w arenie cyrkowej śpiewem i tańcem. Śpiew ich to głuchy, to wrzaskliwy, a taniec przedstawia się jako monotonne skakanie przy równie jednostajnym odgłosie bębna.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

Odczyt ks. prof. dra Wład. Chotkowskiego „O pamiętnikach Siemaszki" odbył się w niedzielę. Ks. Chotkowski, który w sali radnej po raz pierwszy dopiero dał się słyszeć, jest niezaprzeczenie jednym z najwymowniejszych prelegentów, którzy w Krakowie występowali. Styl jędrny, język poprawny, forma wykwintna, sposób wygłoszenia pełen serdecznego ciepła, organ głosu donośny a przyjemny, uposażony bogato w całą skalę modulacyj, która mniej nawet zajmujący przedmiot ubarwić potrafi: oto zalety, z jakiemi rzadko spotkać się zdarza. Godzina wykładu upłynęła słuchaczom bardzo miło i pożytecznie. Szan. prelegent opowiedział znane dzieje apostaty Siemaszki, łącząc opowiadanie swe z sprawozdaniem z tegoż własnych pamiętników. Biografia Siemaszki, to dzieje martyrologii unitów. Zajmującą było rzeczą dowiedzieć się jak je przedstawia odszczepieniec Siemaszko, który tego męczeństwa był głównym działaczem. Szanowny prelegent doprowadził opowiadanie swe do r. 1839. Dalsze dzieje zechce nam zapewne opowiedzieć w następnych wykładach. Przesuwając przed naszemi oczyma dosadnie odmalowane wybitniejsze postaci współczesnego Siemaszce unickiego duchowieństwa, szkoda, iż nie nadmienił o rodzonym bracie apostaty, gorliwym patryocie polskim, który oparłszy się przyjęciu prawosławia, w skutek doznanych prześladowań dostał obłąkania i znajdując przytułek w różnych po kolei domach polskich, najlepiej charakteryzował pobudki, które skłoniły brata do odegrania tak haniebnej roli w dziejach unickiego kościoła. Biskupa nie nazywał on nigdy inaczej, tylko słowami: „mój brat — szatan."

Z niejednym poglądem szan. prelegenta trudnoby nam się przyszło zgodzić, dotyczy to głównie psychologicznych motywów apostazyi Siemaszki. Wolnomyślnym a nie ściśle prawowiernym wykładom wileńskich profesorów przypisać jej zarodów zaiste niepodobna, wiemy bowiem ilu najczcigodniejszych mężów i najgorętszych patryotów wyszło właśnie z grona słuchaczy tych profesorów, którzy są kamieniem zgorszenia dla szan. prelegenta. Nie możemy się także zgodzić na bezwzględne i jednostronne twierdzenie, że tylko dobry katolik Polakiem dobrym być może. Z tego punktu widzenia musielibyśmy odsądzić od polskości wszystkich innowierców, a całe dzielnice ojczyzny za stracone dla niej uważać Gdyby w samej rzeczy gorliwość katolicka do takich wiodła wniosków, musielibyśmy całkiem przeciwną konkluzyi ks. Chotkowskiego wyciągnąć z jego rozumowania naukę, a mianowicie: że nie może być dobrym Polakiem, kto jest zbyt gorliwym w katolickiej wierze. Tak jednak nie jest i być nie może i nie powinno w kraju i w narodzie, którego tak przeważna większość wyznaje religię katolicką.

Liczba słuchaczów w sali radnej była bardzo szczupła.

Dział ekonomiczny.

Lwów, 10 maja. — (*Sprawozdanie Banku rolnicsego*). Ceny za 100 kilo loco Lwów. Pszenica czerwona 9·50 do 10·25, biała 9·25—10·00, żółta 9·25—10·00 (usposobienie spokojniej.). żyto gotowe 7·50 do 8·25 (poszukiwane); owies do nasienia 7·25 do 8·50, obroczny 7·00—8·— (poszukiwany); jęczmień browarny 7·25—8·25, obroczny 6·50 do 7·25; rzepak 13·— do 14·— (nominalnie); groch do gotowania 8·— do 11·50, pastewny 5·50 do 6·80; wyka do nasienia 6·75 do 7·25, obroczna 5·40 do 6·—; bobik 6·50 do 7·00; hreczka 7·50 do 8·50 (popyt znaczny); koniczyna czerwona 30·— do 45·—, biała —·— do —·—. szwedzka 90·— (bez popytu); spirytus zą 10.000 lt. prct. złr. —·— do —·— (nominalnie).

Ceny produktów na targu wiedeńskim dnia 10 maja b. r.

Pszenica. Przy 76 do 78 kilogr. wagi jednego hektolitra za sto kilogr. w miejscu 10·00 do 10·25; na wiosnę 9·55 — 9·60 — na maj-czerwiec 9·52—9·57. Usposobienie chwiejne.

Żyto. Za 100 kilogram. w miejscu, węgierskie 8·40—9·20; na maj-czerwiej 8·18—8·23. Usposobienie chwiejne.

Jęczmień. Dla braku popytu nie notowany.

Kukurudza. Za 100 kilogr. w miejscu gotowa 6·70—6·90; na maj-czerwiec 6.67—6·72. Usposobienie spokojne.

Owies. Za 100 kilogr. w miejscu 7·60—8·00, na maj-czerwiec 7·65—7·70. Usposobienie mdłe.

Spirytus bez beczki. Za 100 litrów w miejscu 30·00—30·25. Usposobienie spokojne.

Olej lniany za 100 kilo angielski 29·75 do 30·—. Usposobienie spokojne.

Nafta. Za 100 kilogr. gotowa, w miejscu — amerykańska 23·50—23·75; galicyjska 21·50 do 22·00. Usposobienie spokojne.

Olej rzepakowy. Za 100 kilogramów zaraz 38·25—38·50. Usposobienie chwiejne.

Smalec wieprzowy. Za 100 kilogramów w miejscu za towar przedni 50·00—51·00. Usposobienie spokojne.

Łój. Za 100 kilogr. I sorty 47·00—48·00.

Ostatnie wiadomości.

Przy wyborach do Rady powiatowej krakowskiej z większej posiadłości, w dniu dzisiejszym przeprowadzonych, na 60 uprawnienych głosowało 38 osobiście lub przez pełnomocnictwa.

Wybrani zostali z dawnych członków Rady ponownie: Homolacs Stanisław wł. dóbr Balice, Hoszowski Ludwik wł. dóbr Zakamycze, Janta Antoni dzierż. dóbr Czulice, Kirchmajer Jan K. wł. młyna w Krzesławicach, Dr. Machalski Maxymilian adwokat, wł. dóbr Sciejowice, Milieski Alfred, wł. dóbr Piekary, Hr. Rostworowski Joachim, w. dóbr Rybna, X. Słotwiński Stanisław, opat XX. Kłanon. reg. lateran. u Bożego Ciała

Zaś nowo wybrani: Hr. Mieroszowski Jan z Karniowic, Ożegalski Stanisław wł. dóbr Bolechowice, Dr. Paszkowski Franciszek, współwł. dóbr Tonie, X. Siemiński Leopold, proboszcz w Mogile, Hr. Wodzicki Roman, wł. dóbr Kościelniki.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Lwów, 12 maja. Wydział krajowy otrzymał urzędową wiadomość, że w Wiedniu zgodzono się na zwołanie odroczonej sesyi sejmowej w połowie czerwca na dwa tygodnie. Na tej sesyi ma być poruszona reforma ustawy drogowej.

Lwów. 12 maja. W Kopeczyńcach zaszły wczoraj zaburzenia podobne jak niedawno w Tarnopolu. Chłopi miejscowi zebrali się w rynku celem demonstracyi przeciw burmistrzowi z powodu prestacyi drogowej. Żandarmi aresztowali jednego z mieszkańców i odprowadzili go do sądu. Tłum żądał wydania uwięzionego. Żandarmi dali ognia i czterech chłopów ranili ciężko, jednego lekko. Z Czortkowa wysłano kompanię wojska. Starosta uspokoił demonstrantów — i nie ma obawy powtórzenia się rozruchów.

Wiedeń, 12 maja. Klub czeski odbył dziś posiedzenie, głównie z powodu znanej rozmowy Vaszatego z korespondentem *St. Petersburg. Wied.* Vaszaty nie był obecnym. Rieger bardzo stanowczo zganił to, co Vaszaty mówił korespondentowi, i wniósł aby go klub za to pociągnął do odpowiedzialności. Na to wszedł właśnie Vaszaty, i oświadczył, że treść rozmowy jest zupełnie sfałszowana, zobowiązując się zarazem do publicznego jej sprostowania.

Wiedeń, 12 maja. Prezydent Smolka był wczoraj na audyencyi u cesarza, wyrażając ubolewanie Izby z powodu śmierci cesarzowej Maryi Anny. Cesarz zapytywał przy tej sposobności o postęp prac parlamentarnych, szczególniej zaś dowiadywał się, czy szósty rozdział ustawy przemysłowej będzie załatwiony, co Smolka potwierdził. Dzień 27 maja jest oznaczony stanowczo na zamknięcie czynności Rady państwa, która już po świętach zwołaną nie będzie.

Buda-Peszt, 12 maja. Listy Piotra Dobrzańskiego do Olgi Hrabar nie są sfałszowane. Pokrewieństwo żadne nie istnieje między nimi, chociaż w czasie pisania listów obie strony przyznawały się do kuzynostwa. Oburzenie przeciw Dobrzańskiemu coraz większe.

Buda-Peszr, 12 maja. We wsi Ulma pod Werszecem, przeszkodzili żandarmi i husarzy na rozkaz sędziego odbyciu serbskiego zgromadzenia wyborczego i użyli broni. Wielu jest ranionych, między nimi 5 śmiertelnie.

Rzym, 12 maja. Ministeryalny *Diritto* nazywa ostatnią mowę Bismarka proklamowaniem teroryzmu rządowego i powiada: „wobec takich zasad traci niemieckie przymierze wszelką wartość dla Włoch.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 12 maja. W Izbie posłów prezydent Smolka zawiadamia o podziękowaniu cesarza za wyrazy kondolencyi. Schoenerer wnosi projekt ustawy, zmieniający przepisy o sprostowaniach w dziennikach. Wagner interpeluje Schoenerera o jego wyrażenie się w ostatniej mowie. — Schoenerer jednak tymczasem opuścił salę. Prezydent Smolka sądzi, że najlepiej sprawy tej więcej nie ruszać.

Wiedeń, 12 maja. Izba poselska obraduje dalej nad nowelą do ustawy górniczej. Fuchs wnosi, aby wypoczynek niedzielny zaczynał się nie o godzinie 6 rano w niedzielę, jak chce komisya, ale o północy. Sprung broni wniosku komisyi. Pfluegl życzy sobie także, aby świątkowanie zaczynało się o 6 rano i aby robotnicy mogli wypocząć i uczestniczyć w porannem nabożeństwie. Sochor i minister rolnictwa Falkenhayn, popierają wniosek komisyi. — Minister twierdzi, że wniosek ten nie czyni ujmy święceniu niedzieli. Clam zwraca uwagę, że wniosek komisyi mówi: „najpóźniej o godzinie szóstej rano". Poczem paragraf ten przyjęto według wniosku komisyi. Dalszy wniosek Fuchsa, aby święta były uważane na równi z niedzielą, odrzucono. Bez rozprawy przyjęto § 5. W § 6 opuszczono tylko ustęp, który na organa policyjne nakłada obowiązek donoszenia. Przy § 7 (używanie kobiet do pracy w kopalniach) wyraża Rieger życzenia, ażeby w ogóle kobiety nie pracowały pod ziemią. — Żąda też zmiany taksy.

Wiedeń, 12 maja. (Dalszy ciąg posiedzenia Izby poselskiej.) Minister rolnictwa oświadcza, iż zgadza się z myślą poruszoną przez Riegera co do pracy kobiet w kopalniach. Auspitz wnosi z praktycznych względów odmienną stylizacyę, którą Rieger przyjmuje. Paragraf przyjęto w tej zmienionej stylizacyi, ograniczającej pracę kobiet w kopalniach do najmniejszych rozmiarów. Przyjęto także § 8, przez co ustawa cała jest załatwiona. Posiedzenie trwa dalej.

Londyn, 12 maja. *Observer* donosi: Na życzenie kedywa, aby na konferencyi przedstawiał go delegowany, któryby dawał wyjaśnienia w sprawie położenia Egiptu, dano odmowną odpowiedź.

Londyn, 13 maja. *Times* donosi: Między Anglią a Chinami podpisano traktat, mocą którego Chiny uznają protektorat Francyi nad Tonkinem i Anamem w obecnych granicach. Prowincye Khangsi, Guangtung i Yuennam zostaną otwarte dla powszechnego handlu. Chiny nie płacą żadnego wynagrodzenia za koszta wojenne.

Paryż, 12 maja. Przy wczorajszych wyborach ściślejszych 32 radców miasta Paryża, wybrano 3 konserwatywnych, 18 oportunistów i niezawisłych a 11 autonomistów. Wskutek tego municypalna rada paryska składać się będzie z 30 oportynistów, 30 autonomistów, 10 niezawisłych republikanów i 10 konserwatywnych.

Berna, 12 maja. Wczorajsze zgromadzenie ludowe odrzuciło wszystkie cztery wnioski rządowe.

Belgrad, 12 maja. Bogicevic mianowany został posłem do Wiednia; aż do przybycia nowego posła do Wiednia, sprawy załatwiać będzie generalny konsul buda-peszteński, Steic.

Bukareszt, 12 maja. Przedwczoraj po zamknięciu politycznego zgromadzenia zjednoczonej opozycyi o godz. 11 w nocy, kilkaset osób chciało udać się przed pałac królewski w celu zrobienia manifestacyi. Z powodu spóźnionej pory oparła się temu policya, wskutek czego powstał wielki ruch na ulicach i zmusił władze do użycia siły zbrojnej. Aresztowano jednego z demonstrantów. O godzinie 1 po północy przywrócony został porządek.

Konstantynopol, 12 maja. Midhat-pasza umarł na karbunkuł.

Kair, 12 maja. Krążą wieści, iż angielskie władze wojskowe otrzymały polecenie, aby poczyniły przygotowania celem wysłania ekspedycyi na odsiecz do Chartum.

Kair, 12 maja. Biuro Reutera donosi: Do Gordona wysłano wszystkiemi znanemi drogami pismo Granwilla z 23 kwietnia, z zapytaniem, ile posiłków żąda. Depesza jednak nie zawiera pozytywnych zapewnień pomocy.

Kair, 12 maja. Nubar-pasza otrzymał depeszę komendanta Dongoli, domagającą się posiłkow. Na czele powstańców stoi szeik Hooden, któremu Mahdi polecił, żeby wszystkich zwolenników wciągnął w szeregi, Dongolę wziął szturmem i wyruszył ku Górnemu Egiptowi. Depesza wskazuje na niedostateczne siły załogi Dongoli, na liczną ludność nieprzyjazną w okręgu. i twierdzi, że na nieregularne wojska liczyć nie można.

Shanghai, 12 maja. Według doniesienia z Pekingu, cesarzowa oświadczyła, iż zgadza się na memoryał Li Hung Tschanga, doradzający natychmiastowego porozumienia się z Francyą.

Kurs telegraficzny.

Wiedeń d. 12 maja 1884	[illegible]	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa aust.	[illegible]0·5	80·85
„ 5% austr. ni[illegible] dat.	96·25	96·[illegible]
„ srebrna	81·5[illegible]	8[illegible]·60
„ złota	101·5[illegible]	101·70
6% Renta złot. [illegible]g.	[illegible]22·55	122·50
4% Renta zło węgierska	92·50	92·45
Losy z r. 18[illegible]	137·—	136·75
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	854·—	855·—
„ kredytowe austr.	321·10	320·70
Londyn	121·60	121·55
Napoleondor	9·64	9·65
Lombardy	145·75	145·75
Losy z r. 1864	178·7[illegible]	1[illegible]3·7[illegible]
Akcye Karola Ludwika	285·[illegible]0	284·75
Akcye Lwow. Czer.	18[illegible]·75	191·—
Akcye kol. węg. półn. wsch.	163·—	163·—
Obl. Indem. galic.	101·—	1[illegible]1·—
Losy Prem. Węg.	117·—	1[illegible]7·25
Akcye kol. Kosz. Bogum.	150·—	1[illegible]0·25
Akc. kol. półn. zach. austr.	183·[illegible]5	183·75
6% Listy zast. hipot. gal.	101·90	1[illegible]1·90
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	9[illegible]·75	98·75
Akcye kol. siedmiogrodzkiej.	178·25	1[illegible]8·[illegible]0
Marka	59·50	59·60
Ruble	123·25	123·50
Dukat	5·73	5·73

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin d. 12 maja 1884		
Banknoty austryac.	16[illegible]·05	168·15
Wiedeń	167·9[illegible]	168·05
Warszawa	2[illegible]7·35	207·35
Ruble	[illegible]07·65	207·75
5% Listy zast. król. polsk.	63·45	6[illegible]·60
4% „ likwidacyjne	5[illegible]·60	5[illegible]·6
Akcye Karola Ludwika	12[illegible]·75	120·25
„ kredytowe	54[illegible]·50	539·50

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor.
Dr. Adam Asnyk.

Kraków, dnia 12/5.	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. za 100 rubli	123 50	124 —
Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar	59 —	59 60
Kupony srebrne	99 50	— —
Dukat nowy ważny	5 67	5 77
20-to Frankówka złota	9 56	9 57
(bez bieżącego kuponu, który się dolicza) 6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	101 —	102 —
Obligacye Indemniz. galic. „ 100	99 70	100 70
5 „ Listy zast. Tow. kr. ziem.	91 75	93 75
4 „ „ „ „ „ II. Ser.	86 —	87 —
6 „ „ „ Banku Hip.	101 —	102 —
5 „ „ „ „ „ z prem. 10%	100 50	101 50
5 „ „ „ „ „ zwr. za 40 lat	97 50	98 50
5 „ „ zast. Król. Pol. za rubli 100	99 20	100 25
4 „ „ likwid. „ 100	87 —	88 25
Lwów, dnia 10/5.		
Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	298 —	303 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	92 —	93 75
4 „ „ „ „ „ „ 100	87 —	88 —
5 „ „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100	101 60	102 60
5 „ „ „ „ „ 10% prem. „ „ 100	— —	— —
5 „ „ „ „ z zwrotne za 40 lat	— —	— —
6 „ „ „ Banku włościań. za zł. 100	— —	— —
Obligacye indemn. gal.	99 65	100 65
Warszawa, dnia 10/5.		
5% Listy zast. n. r. 1869 (bez bież. kup.)	— —	100 10
4 „ Listy likwidacyjne „ „ za rs. 100	— —	89 —
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	— —	96 —
5 „ „ „ „ „ II. „	— —	93 80
5 „ „ „ „ „ III „	— —	93 50
Wiedeń, dnia 10/5.		
OBLIGI DŁUGU PANSTWA.		
4½% Renta austr. papierowa za złr. 100	80 90	81 05
4½ „ „ „ srebrna „ „ 100	81 55	81 75
4 „ „ „ złota „ „ 100	101 80	101 95
4 „ „ „ pap. nowa „ „ 100	96 20	96 35
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	124 —	124 50
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	137 —	137 40
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	144 75	145 50
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	173 8[illegible]	174 20
— „ „ 1864 bez % poł „ „ 100	173 50	174 —
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	37 —	40 —
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6% Renta złota węgierska za złr. 100	122 50	122 70
5 „ „ srebrna „ „ „ 100	92 20	92 85
5 „ „ pap. „ „ 100	88 90	89 05
4 „ Oblg. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100	102 —	103 —
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	117 75	118 25
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	117 —	117 50
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	116 —	116 50
OBLIGI INDEMNIZACYJNE		
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	101 60	101 —
5 „ Oblig. indemizac. Galicyj. „ „ 100	101 —	101 25
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	100 25	101 —
5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100	101 50	102 —

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.	płacą	żądają
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	115 75	116 25
5 „ „ „ „ 1878 „ 1	104 —	104 75
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	32 50	32 75
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	22 —	[illegible]2 40
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Listy Boden Crd. allg. ö. zł. za złr. 100	123 —	123 50
3% „ „ „ „ „ z pr. „ 100	97 75	98 25
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101 30	102 10
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100	100 75	101 —
5 „ „ „ „ „ „ „ 100	98 25	99 25
5 „ Listy zst. zkł. kr. z w Krak. 18-l. „ 100	98 —	99 —
7 „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	100 —	100 50
5 „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	98 —	98 75
4½% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	— —	— —
5 „ „ „ Banku austr.-węg „ 100	101 30	101 50
4½% „ „ „ „ „ 100	100 45	100 60
4% „ „ „ „ „ 100	94 50	94 75
OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.		
5% Albrechta na 300 złr. za złr. 1	100 —	100 25
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 10	107 75	108 —
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	101 —	101 25
5% Kosz.-Bogum. na 200 złr. „ „ 100	100 —	100 50
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ „ 100	97 50	98 —
5 „ Lw.Czer. z 1872 300 złr. za złr. 100	99 50	— —
5 Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	76 —	76 80
5 „ Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	123 —	123 50
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	97 70	98 —
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	143 50	144 —
5 „ Pram.-Łup. I. Em. 200 złr. „ 100	98 40	98 80
5 „ Nordosty na 300 złr. za złr. 100	97 —	97 50
LOSY.		
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a. „	176 —	176 50
Klary na 40 złr. m. k. „	41 50	— —
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a. „	115 —	116 —
Insbruck na 20 złr. w. a. „	— —	20 —
Keglewich na 1[illegible] złr. m. k. „	19 50	20 —
Krakowskie na 20 złr. w. a. „	17 50	18 —
Lublańskie na 20 złr. w. a. „	23 —	24 —
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „	42 —	43 —
Palfy na 40 złr. m. k. „	38 —	38 50
Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a. „	12 70	12 85
Czerw. Krzyża węg. na 5 złr. w. a. „	7 —	7 30
Rudolfa na 10 złr. w. a. „	19 50	20 —
Salm na 40 złr. m. k. „	53 50	54 30
Salcburgskie na 20 złr. w. a. „	21 60	22 10
St. Genois na 40 złr. m. k. „	47 25	48 —
Stanisławowskie na 20 złr. w. a. „	22 —	— —
4½% Tryestyńskie na 100 złr. m. k. „	127 25	— —
4% „ na 50 złr. w. a. „	65 —	67 —
Waldstein na 30 złr. m. k. „	29 —	29 50
Windischgraetz na 20 złr. m. k. „	37 80	38 30

AKCYE BANKOWE.	płacą	żąd.
5% Anglobank na 120 złr.	115 60	116 —
5 „ Bankverein Wiener na 100 złr.	110 10	110 50
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	320 20	320 50
5 „ Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	320 —	320 50
5 „ Länderbank na 100 złr.	108 90	109 30
5 „ Austro-węgiersk. na 600 złr.	856 —	858 —
5 „ Unionbank na 100 złr.	108 20	108 40
AKCYE KOLEJOWE.		
5 „ Alföld Fiume na 200 złr.	179 25	179 75
5 „ Ferdynanda Nordbahn n. 1050 „	2529 —	2534 —
5 „ Franciszka Józefa na 200 „	208 50	209 —
5 „ Karola Ludwika na 210 „	287 25	287 75
4 „ Koszycko-Bogumińsk. na 200 „	193 50	194 —
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 „	180 75	181 25
5 „ Rudolfa na 200	182 25	182 75
5 „ Siedmiogrodzkie na 200 „	178 50	179 —
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	316 75	317 —
5 „ Lombardy (Südbahn) na 200	146 40	146 70
WALUTY.		
Dukaty pełno ważne za sztukę	5 72	5 74
20-to Frankówki „ „	9 64	9 65
20-to Markówka „ „	11 90	11 92
Pół-imperyały ros. pełno ważne „ „	9 93	9 9[illegible]
Funty szterlingi „ „	12 13	12 15
Tureckie liry złote „ „	10 95	10 97
Banknoty włoskie „ „	48 15	48 27
Ruble papierowe „ 100 „	123 50	123 75

Podziękowanie.

Nieszczęście nawiedziło nasze 2letnie dziecko dwoma równocześnie ciężkiemi chorobami. Zrozpaczeni, zawezwaliśmy pomocy Dra **Jana Jodłowskiego,** i Jego to energicznej pomocy i prawdziwie ojcowskiej opiece przypisać należy, iż dziecku, o którego życiu już zwątpiliśmy, zdrowie przywróconem zostało. Chcąc Ci **zacny Doktorze** okazać wdzięczność, jaką serca nasze są przepełnione, składamy na tem miejscu najserdeczniejsze „Bóg zapłać!" 513 1

Kazimierz i Jadwiga Broś.

Rządca ekonomiczny,

żonaty, bezdzietny, poszukuje odpowiedniej posady w Galicyi. W razie potrzeby może złożyć kaucyę do 3000 złr. Bliższa wiadomość: ulica św. Anny u P. H. Morskiej. 514 1 4

Realność obszerna

w Krakowie

przy ulicy Nad Rudawą L. 11/50 (Smoleńsk) jest **do sprzedania.** Wiadomość u właściciela na miejscu. — Pośrednictwo wykluczone. 504 1 4

Dwa pokoje umeblowane

z przedpokojem, na pierwszem piętrze od frontu, do wynajęcia od 1 lipca do 1 września przy ulicy św. Jana L. 26. 510 1 3

Na Zwierzyńcu pod Nr. 1 są mieszkania: 6 pokoi razem lub pojedynczo, do wynajęcia. Bliższa wiadomość na Półwsiu, pod Nr. 46. 508 1 3

Majątek ziemski

położony w powiecie brzeskim, 11 kilometrów od stacyi kolei żelaznej Słotwina odległy. Obszaru 1000 morgów; w tem 456 morgów pól ornych, 67 łąk, reszta lasu. Budynki murowane, gontem i ogniotrwałym dachem kryte. Gospodarstwo w dobrym stanie — **jest wraz z inwentarzem żywym i martwym do sprzedania.**

Tenże sam majątek jest na 18 lat do wydzierżawienia. 507 1 3

Bliższej wiadomości udziela właściciel pod adresem: **L. W. Dąbrowica p. Gdów.**

Mieszkanie na I piętrze

przy ulicy Sławkowskiej Nr. 31, wraz z balkonem na planty i ogródkiem, złożone z 5 pokoi, 2 nyż, przedpokoju, śpiżarni i kuchni (stajnia z wozownią **na żądanie**), jest z wolnej ręki do wynajęcia od 1 lipca b. r. — Bliższa wiadomość u pani Maryi Wysockiej, ulica Bracka Nr. 5, II piętro. 511 1 6

Róże remontant

wysokopienne w doniczkach, rośliny dywanowe, **wieńce** palmowe i laurowe, jakoteż **bukiety** różnego rodzaju poleca

Karol Freege,
ogrodnik handlowy w Krakowie
516 1 12 ul. Lubicz 30.

Pożyczki

na Hypotekę drugorzędną

zaciągnąć można za pośrednictwem **kantoru** pod firmą **Józef Rapoport w Krakowie, Rynek 43,** pod bardzo korzystnymi warunkami. Zgłoszenia kapitalistów mających zamiar lokowania kapitałów na drugie hipoteki **przyjmuje się bez pretensyi.** 284 21

S. ZORN,
Zakład dentystyczny,

Kraków, ul. Grodzka l. 32.

Kto potrzebuje sztucznych zębów lub całych szczęk jak najstaranniej według najnowszych wynalazków w dentystyce zastosowanych, takowe po cenach nader przystępnych nabyć może.

Dla obcych przejeżdżających zamówienia w 12 godzinach załatwiam. 478 2 6

MAGAZYN MÓD
i nowości

pod firmą 459 5 6

Mme Anna

ul. Szewska 21,
został zaopatrzony w wielki wybór **kapeluszy** w rozmaitych cenach.

Na lato!

Do wynajęcia w **Zamościu** przy Wojniczu, **pomieszkanie** o 3 pokojach i kuchni. — Bliższa wiadomość: **Zarząd dóbr Wojnicz.** 460 3 3

Starym i młodym mężczyznom

poleca się usilnie wydaną właśnie w nowem, powiększonem wydaniu pracę radcy sanit. dra Mullera: 456 2 18

Osłabienie

siła i ducha, utracenie siły męskiej, bezsilność skutkiem grzechów młodości i rozwiązłego życia i t. p. i ich **radykalne wyleczenie.**

Cena wraz z przesyłką w kopercie 60 ct.
C. Kreikenbaum, Braunschweig.

Majątek ziemski
SUDOŁEK,

z nowemi budowlami gospodarskiemi, w powiecie miechowskim pod Proszowicami, odległy o 18 wiorst od nowobudującej się kolei Iwangrodzko-Dąbrowskiej, jest od 1 lipca **do sprzedania.** Poczta: Proszowice. Królestwo Polskie. 442 5 5

DRUKARNIA

monogramów, liter i wszelkich deseni do bielizny, sukien, robót kościelnych i galanteryjnych. Rysunki wykonuje się na aksamicie, atłasie i t. p. materyach. Bieliznę do hotelów i wszelkich zakładów drukuje niewypieralnemi farbami. Zamówienia przyjmowane są od 8—12 i od 1—6tej **przy ul. Dominikańskiej, dom WW. OO. Dominikanów,** L. 1, II piętro. 477 3 3

Pomieszkanie.

6 pokoi z kuchnią, na I piętrze, przy ul. Grodzkiej L. 32 — tamże stajnia i wozownia — zaraz, lub od lipca do wynajęcia. 468 2 3

Letnie mieszkanie!

Willa w Psarach,

w uroczej okolicy Krzeszowic, godzina dobrej drogi od stacyi kolejowej „Trzebinia", składająca się z czterech ładnych pokoi i kuchni, z kompletnem umeblowaniem. — Do użytku ogród i las świerkowy w pobliżu.

Bliższa wiadomość: **Kraków, ul. Bracka L. 4, II piętro.** 388 8 12

Poszukuje się **do kupienia**

majątku ziemskiego

w miejscu przystępnem, przestrzeni od 300 do 400 morgów przeważnie roli. Oferty z dokładnem opisaniem i warunkami przyjmuje bezpośrednio **kancelarya adwokata Dra Gawla w Sanoku.** 484 2 3

Trawa miodowa

(holcus lanatus) nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre zupełnie liche na pastwiska wyborna roślina, raz zasiana trwa kilka lat. **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje **4 złr. 50 cent.,** przy zakupnie naraz **10 korcy,** dodaje się korzec bezpłatnie. Zamówienia uskutecznia **J. Bulsiewicz,** skład nasion **w Bochni.** 111 29 32

Fortepian przegrany

w dobrym stanie jest do sprzedania bardzo tanio przy ulicy św. Krzyża l. 13 na dole. 490 2 6

Poszukuje posady

Młody człowiek, żonaty, bezdzietny, obeznany **gruntownie** z prowadzeniem **ksiąg handlowych i kasowych,** i mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje posady **administratora, kasyera, rachmistrza,** lub **likwidatora** od **lipca** lub **października**. Na żądanie złożyć może **kaucyę.** Podania z detalicznem wymienieniem warunków proszę przesyłać do **Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie,** pod znakiem: „Poszukuje posady". 476 1 3

PIWO TENCZYŃSKIE.

Z powodu zmian zaprowadzonych w browarze tak w zarządzie jak i w wyrobie piwa, mamy honor podać do wiadomości publicznej, że z dniem **1 maja r. b. rozpoczęliśmy** na nowo sprzedaż piwa tenczyńskiego w Krakowie w **Agencyi przy ulicy Szpitalnej Nr. 19.**

Zarząd Browaru.

Objąwszy ponownie po latach ośmiu obowiązki piwowara w browarze tenczyńskim **z dniem 1 listopada r. z.,** mam zaszczyt zawiadomić dawnych łaskawych Odbiorców, że **z dniem 1 maja r. b.** rozpoczęła się sprzedaż znanej dobroci **piwa tenczyńskiego** na beczki i butelki **w Krakowie przy ulicy Szpitalnej Nr. 19.**

Wesely
512 1 20 piwowar browaru tenczyńskiego.

OGNIOTRWAŁE KASY

c. k. patentowanej fabryki Adolfa Wertheima w Wiedniu

z pancerzami i tresorami

są do nabycia w różnych wielkościach

w składzie Jana Bayera

przy ulicy Grodzkiej pod l. 15. 371 9 24

Dla dogodności kupujących przy odpowiedniej gwarancyi sprzedawać będę na częściowe spłaty.

Oryginalne Singera Maszyny do szycia

odznaczone na wszystkich dotychczasowych wystawach powszechnych największemi nagrodami, w ostatnim czasie w Amsterdamie dyplomem honorowym, uznane są za najlepsze i najpraktyczniejsze maszyny dla użytku domowego, oraz dla wszelkich przemysłowych celów.

Dla uniknienia pomyłki zwracamy uwagę na to, iż na ramieniu, oraz na podstawie każdej oryginalnej Singera maszyny do szycia znajduje się tuż obok podany znak fabryczny i że maszyny te nabyć można tylko we firmach naszych własnych, znajdujących się we wszystkich większych miastach monarchii austryacko-węgierskiej.

The Singer Manufacturing Co., Kraków,
237 18 24 **ulica Floryańska Nr. 34.**

Tarnów Hotel Krakowski. **Rzeszów** Rynek 51.

Z dniem **1 maja 1884** otwiera się
w Krakowie

HOTEL EUROPEJSKI.

Nowo zbudowany, obok dworców kolei żelaznej północnej Cesarza Ferdynanda i galicyjskiej Arcyksięcia Karola Ludwika, przy stacyi kolei konnej, mieszczący w sobie około 80 pokoi, gustownie i wygodnie urządzonych z stajniami i ogrodem. — Pokoje od 60 ct. za dobę i wyżej; dłuższy pobyt po zupełnie niskich cenach.

Oddając go do użytku, Zarząd dołoży wszelkich starań, aby obok cen umiarkowanych, czystości, wygód i punktualnej usługi, zasłużył na łaskawe względy Szanownych Gości.

414 6 10 **Zarząd Hotelu.**

Medyc. Chirurg. i t. d. i t. d.

Dr. Franciszek Cholewicz

mieszka obecnie przy ulicy Floryańskiej Nr. 17, drugie piętro, gdzie kapelusznik Gella.

Przyjmuje od 3 do 4 popołudniu.
462 4 5

RYMANÓW
Zakład kąpielowy

otwarty z dniem **1 Czerwca r. b.** — Komunikacya będzie ułatwiona przez kolej Transwersalną, stacya Rymanów.

363 10 10 **Zarząd.**

BERLIN. — Jan HOFF, c. k. nadw. fabrykant wyrobów słodowych w Wiedniu. — PETERSBURG.

JANA HOFFA
piwo zdrowotne z wyciągu słodowego.
Na ogólną bezsilność, cierpienia piersi i żołądka, suchoty, niedokrewność i nieregularne działanie organów dolnych części ciała. Bardzo dobry uznany środek wzmacniający dla rekonwalescentów po każdej chorobie. Cena butelki 60 cnt.

JANA HOFFA
piersiowe cukierki z wyciągu słodowego.
Na kaszel, chrypkę, zaflegmienie niezrównany. Z powodu licznych naśladowań uprasza się uważać na niebieskie opakowanie i znak ochrony prawdziwych cukierków z wyciągu słodowego (portret wynalazcy). W niebieskich paczkach po 60, 30, 15 i 10 cnt.

Dyplom zasługi międzynarodowej wystawy zdrowotnej w Londynie 1881 r. za pierwiastki lekarskie i za przyrządy wzmocnienia zdrowia.

PODPISY:
Jej Król. Mość Królowa angielska Wiktorya. — Jego Król. Wysokość książę Edynburski. — Spenzer, prezydent wystawy. — John Eric Erichsen, prezes komitetu, Mark — H. Jude sekretarz.

JANA HOFFA
zgęszczony wyciąg słodowy.
Dla cierpiących na piersi i płuca, na zastarzały kaszel, nieżyty, cierpienia krtani. — Pewny skutek, bardzo przyjemny do używania. W buteleczkach po złr. 1·12 i 70 cnt.

JANA HOFFA
czekolada słodowa.
Bardzo posilna i wzmacniająca dla osób słabych i nerwowych. Jest bardzo smaczną i szczególniej do polecenia, jeżeli użycia kawy jako nadto poruszające jest wzbronione. Paczka 1/4 kilo złr. 1·80, c. 90 i 60, 1/2 kilo złr. 2·4[illegible], 1·60 i 1.

Na kaszel, chrypkę, cierpienia piersi i żołądka, bezsilność, wychudnięcie, słabe trawienie, najwięcej uznane środki wzmacniające dla rekonwalescentów po każdej chorobie.

58 razy premiowane. | Firma założona 1847.

Do wynalazcy i jedynego fabrykanta prawdziwych wyrobów z wyciągu słodowego pana

JANA HOFFA, c. k. nadwornego dostawcy, c. k. radcy,

nadwornego dostawcy prawie wszystkich panujących w Europie, w Wiedniu, I., skład fabryczny: Graben, Bräunerstr. 8, fabryka: Grabenhof, Bräunerstrasse 2.

Uznania i zamówienia dostojnych i najdostojniejszych osób w roku 1882: Cesarskie Wysokości arcyksiążę Karol Ludwik, arcyksiążę Fryderyk, k. Wysokość książę Walles, księżniczka de Ligne, księżna Oldenburska, księżniczka Reuss, panna v. Ferenczy, lektorka Jej Cesar. Wysokości Cesarzowej, Jej Cesar. Wysokości księżniczki Maryi Waleryi bona Angielska, rodzina Metternichów, Clam-Gallas, Karacsonyi, Batthyanyi, Romer J. Ekscelencya jenerał broni Philippovic, hrabia Wurmbrand i t. d. Polecone przez pierwszorzędnych lekarzy profesorów, doktorów Bambergera, Schöllera, Schnitzlera, Granichstättena i wielu innych w Wiedniu.

PODZIĘKOWANIA Z MONARCHII.

Görz, 2 kwietnia 1883 r.

Pański **Hoffa zgęszczony wyciąg słodowy nadzwyczajnie mnie wzmocnił,** wynurzam więc Panu podziękowanie za ten doskonały i leczniczy wyrób. Proszę o **ponowne przysłanie 10 flaszek zgęszczonego wyciągu słodowego.**
Z szacunkiem
Konstanty kawaler **Dąbrowski,** c. k. kapitan.

Podhajczyki pod Lwowem, 28 marca 1883 r.

Wielmożny Panie! Pańskie wyborne **cukierki słodowe rozgotowane w piwie zdrowotnem z wyciągu słodowego okazują się jako niezrównany środek w silnym nieżycie płuc,** który zdawał się opierać wszelkim używanym środkom lekarskim. Niniejszem wyrażam najgorętsze podziękowanie za Pańskie wyborne wyroby lecznicze i proszę o szybkie nadesłanie 18 butelek Jana Hoffa piwa zdrowotnego z wyciągu słodowego i 5 woreczków piersiowych cukierków słodowych za zaliczką pocztową
Z wysokim szacunkiem
Jan Tokar, proboszcz.

Wielmożny Panie! Proszę o przysłanie Pańskiego wybornego Jana Hoffa piwa z wyciągu słodowego.
Górne Stanestie w Bukowinie, 1 stycznia 1884. r.
Jan kawaler **de Bejan.**

Proszę o przysłanie za zaliczką pocztową 6 butelek piwa zdrowotnego z wyciągu słodowego i należących do tego piersiowych cukierków słodowych. Dobra opinia żądanych wyrobów słodowych w użyciu ich na cierpienia piersiowe **okazuje się słuszną.**
Wołosianka, poczta Skole, 15 grudnia 1883 r. Z szacunkiem
J. Rewakowicz, proboszcz.

Arco w połudn. Tyrolu, 10 stycznia 1883 r.

Wielmożny Panie! Z powodu znakomitego skutku leczniczego Pańskiej Jana Hoffa słodowej czekolady zdrowotnej, co poświadcza własne moje ciało, dostojne i bogate panie sympatycznie się o niej wyraziły, tak, że Pańskie wyroby znajdują w Szwajcaryi słuszną sławę i szybki popyt. Upraszam zatem uprzejmie o ponowne przysłanie 1 funtów słodowej czekolady zdrowotnej Nr. 1. Należytość wysyłam przekazem pocztowym.
Medikon pod Wetziko (w Szwajcaryi). Z wysokim szacunkiem
Elżbieta Ramp, żona dyrektora.

Pan Dr. Nikolai w Triebel oświadcza: „Pańska czekolada słodowa jest najwyborniejszą, jaką znam, i zasługuje na zupełne uznanie. Stosowałem zawsze ten przyjemny napój z dobrym skutkiem leczniczym w przewlekłem osłabieniu żołądka, w utrudnionem trawieniu i w ogólnem osłabieniu" 163 32 36

Oświadczenie: Poczdam 1878 r. Proszę o najszybsze przysłanie Pańskiej posilnej czekolady słodowej. Hrabina v. **Alten**, hotel z. Einsiedler.

Jana Hoffa czekoladę słodową pijają często u dworu. Kto ją raz zaprowadził zamiast kawy, ten pozostanie jej wiernym, gdyż ona orzeźwia, wzmacnia i posila, a wedle orzeczenia bardzo wielu lekarzy, jest niezrównaną.

Główne składy w Krakowie: J. Trauczyński, K. Wiszniewski, W. Redyk, E. Radler, A. Siedlecki, F. Gralewski, apt.; J. Janiga gł. Rynek 41. W. Fenz, Ed. Fuchs, St. Feintuch, kupiec;

w BOCHNI J. Michnik; w BORYSŁAWIU F. Hajeki; w BRZEŻANACH A. Durst, Dembiński apt.; w BUCZACZU Kercel i Jeżewski; w CZORTKOWIE L. Noss apt.; w DEMBICY H. Zauderer apt., w DROHOBYCZU J. Aichmüller, Dobrzenicki apt.; w GORLICACH S. Biru; w GRÓDKU A. Lippus; w GRYBOWIE A. Muszyński; w JAROSŁAWIU J. Rohm, J. Wisłocki apt.; S. Eisenberg; w JAŚLE T. W. Bręglewicz; w KOŁOMYI J. Sidorowicz, E. Stenzel; we LWOWIE S. Rucker, P. Mikolasch, J. Beiser apt.; w MONASTERZYSKACH L. Zarski apt.; w NOWYM SĄCZU W. Filipek, Jakubowski, J. Grossbard; w PODGÓRZU Skakalski apt.; w PRZEMYŚLU M. Krug; w PODWOŁOCZYSKACH G. Morawetz; w RZESZOWIE A. Karpiński apt.; Schaitter et Co., E. Neugebauer; w SAMBORZE K. Maresch apt., J. Aleksiewicz aptek.; w SANOKU J. Ryńczarski; w STANISŁAWOWIE J. Macura, A. Amirowicz apt., w STRYJU D. J. Nussenblatt et Co.; w TARNOPOLU Jamrogiewicz, C. Kahane; w TARNOWIE W. Müldner et Comp.; w ZALESZCZYKACH C. Sternlieb; w ŻYDACZOWIE M. Bardasz.

Paryż. | Londyn. | Budapeszt. | Grac. | Hamburg. | Frankfurt n. M. | Nowy Jork.

Skład główny
wszelkich materyałów budowlanych
Romana Silberbacha

w Krakowie 344 12 40

róg ulicy Sławkowskiej i św. Tomasza Nr. 10,

poleca po cenach najtańszych: Portland-Cement opolski, wapno hydrauliczne kufsteinskie, gips murarski, rury steingutowe glazurowane, cegły i glinkę ogniotrwałą, szyfer czyli łupek śląski, francuski i angielski, papę dachową czyli tekturę ogniotrwałą, oraz wszelkie materyały w zakres budownictwa wchodzące.

Z drukarni Związkowej w Krakowie.

Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.